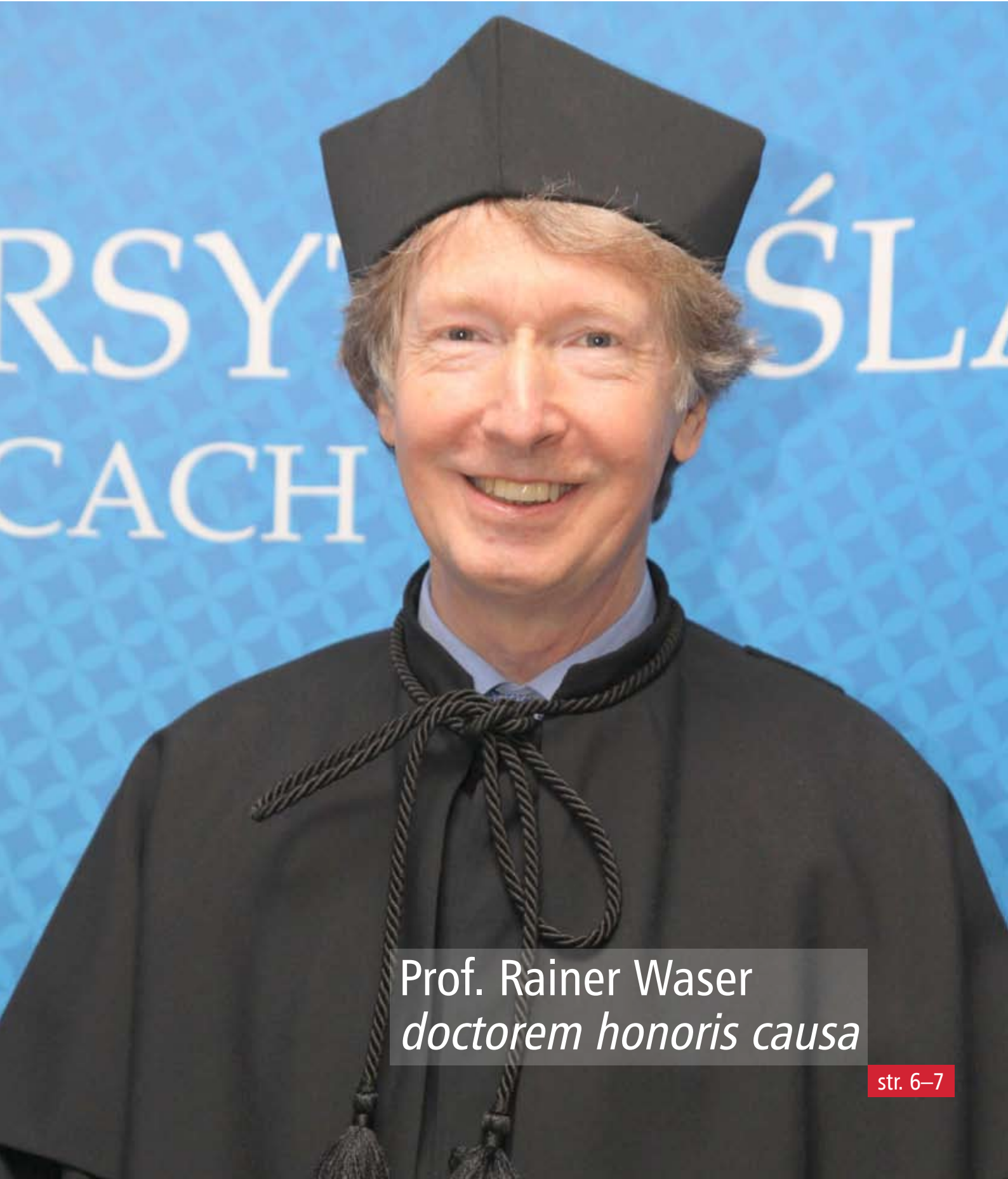




**gazeta**  
uniwersytecka UŚ

miesięcznik  
Uniwersytetu  
Śląskiego  
w Katowicach

# 6 (226)  
marzec 2015  
ISSN 1505-6317



Prof. Rainer Waser  
*doctorem honoris causa*

str. 6–7

# Prof. Rainer Waser *doctorem honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego



1

2



3



4



5



6

1 22 stycznia w auli Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego odbyła się uroczystość nadania tytułu *doctora honoris causa* prof. Rainerowi Waserowi

2 W uroczystości uczestniczyli m.in. prorektorzy Uniwersytetu Śląskiego i członkowie Senatu UŚ

3 Laudację wygłosił prof. zw. dr hab. Andrzej Ślebarski, dyrektor Instytutu Fizyki UŚ im. Augusta Chełkowskiego

4 Ceremonii przewodniczył JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś

5 Nowy doktor honorowy wygłosił okolicznościowy wykład

6 Żona prof. Rainera Wasera Caroline Zurhelle-Waser i wiceprezydent Katowic Mariusz Skiba

Foto: Agnieszka Sikora

## Przybysz z kosmosu

str. 14–15

Foto: DX - Fotolia

## Polecamy

## ROZMOWA

– [...] Kiedy w styczniu 1945 roku ponownie ruszyła ofensywa Armii Czerwonej na Berlin i przez nasze ziemie przeszedł front, świat przede wszystkim dostrzegał agonię III Rzeszy. Tymczasem już w lutym 1945 roku, tuż po konferencji mocarstw koalicji antyhitlerowskiej w Jałcie, podczas której Stalin otrzymał zgodę USA i Wielkiej Brytanii na wykorzystanie do przymusowej pracy ludności cywilnej z terenu III Rzeszy, zaczęła się akcja, którą dziś określamy mianem Tragedii Górnos Śląskiej. Dla Stalina ludność Górnego Śląska stała się „żywą reparacją” wojenną. Zwycięska armia szła na zachód, a żołnierze odreagowywali. Mieli jedynie świadomość, że przekraczali granicę polsko-niemiecką, byli pełni nienawiści, z zasady uważali wszystkich Ślązaków za Niemców, nie zajmowali się rozróżnianiem ich narodowości. Mieli rozkaz dyktatora, aby dostarczyć do niewolniczej pracy w Rosji, m.in. do kopalń Donbasu, wykwalifikowanych górników i robotników, mężczyzn w „wieku produkcyjnym”. I tak na Górnym Śląsku zaczęło się polowanie na ludzi [...] – rozmowa z JE Abp. dr. Wiktorem Skworcem, metropolitą katowickim. ....str. 8–9

– Nie ukrywam, że szeroko pojęta tematyka śląska zajmuje bardzo istotne miejsce w naszych planach repertuarowych. Już drugi sezon realizujemy cykl „Śląsk święty/Śląsk przeklęty”, w ramach którego reżyserzy mierzą się ze śląskimi ikonami, tematami i postaciami związanymi z regionem, jego charakterem, przeszłością i codziennością. W ramach cyklu wystawiliśmy już *Skazanego na bluesa*, spektakl o Ryśku Riedlu w reżyserii Arkadiusza Jakubika, przedstawienie *W popielnicze diament* o Zbyszku Cybulskim i *Morfinę* Szczepana Twardocha w reżyserii Eweliny Marciniak, spektakl wymieniany wśród najlepszych polskich produkcji 2014 roku – rozmowa z Robertem Talarczykiem, dyrektorem Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego. ....str. 18–19

## Wydarzenia

Przyjaciół Polski i Polaków .....str. 6–7

## Pożegnanie

Wypełnił swój czas .....str. 12–13

## Badania naukowe

Przybysz z kosmosu .....str. 14–15

Świat à rebours .....str. 16–17

## Felietony

Nowe (smakowite) kierunki studiów .....str. 27

Festiwal, ...a o człowieku coraz trudniej ....str. 27

## Ponadto

Kronika UŚ .....str. 4–5

Województwo śląskie jako tereny

„trofejne” .....str. 10–11

Pustynia i miłość – fenomen św. Teresy

z Ávili .....str. 20–21

Gejsze, herbata i origami .....str. 22

Błędy i owady .....str. 23

Równe szanse dla uczonych z Europy

Środkowej i Wschodniej .....str. 24

Dokąd prowadziły panie w kapeluszach? ....str. 26

W poszukiwaniu ostatecznej teorii .....str. 28

Harmonogram konkursów .....str. 29

Wydawnictwo UŚ .....str. 30



**gazeta**  
uniwersytecka UŚ

miesięcznik  
Uniwersytetu  
Śląskiego  
w Katowicach

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora  
ISSN 1505-6317

Okładka: Prof. Rainer Waser *doctorem honoris causa* UŚ / Fot. Agnieszka Sikora

Redaktor naczelna: Agnieszka Sikora

Sekretarz redakcji: Tomasz Płosa

Współpracownicy: Agata Hajda, Małgorzata Kłoskiewicz,

Wojciech Kowalczyk, Agnieszka Necka, Maria Sztuka,

Felietoniści: Stefan Ośliżko, Jacek Kurek

Korekta: Katarzyna Wyrwas

Projekt graficzny: Łukasz Kliś

Rysunki: Marek Głowacki



Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska

Adres redakcji:

ul. Bankowa 5, III piętro, pokój nr 6

40-007 Katowice

tel. 32 359 19 64

e-mail: gazeta@us.edu.pl

www.gu.us.edu.pl

Obsługa poligraficzna:

Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach

40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 11

e-mail: biuro@drukarch.com.pl

www.drukarch.com.pl

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji

i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się

ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.

Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

## VIII wykład im. Profesora Andrzeja Lasoty

9 stycznia w sali posiedzeń Rady Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ odbył się wykład im. Profesora Andrzeja Lasoty. Wykład pt. „O komputerowo wspieranym wykrywaniu orbit ograniczonych i okresowych” wygłosił prof. dr hab. Roman Szrednicki, kierownik Katedry Równań Różniczkowych Instytutu Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wykład to inicjatywa podjęta przez pracowników z Instytutu Matematyki UŚ i forma uczczenia pamięci prof. dr hab. Andrzeja Lasoty, wybitnego matematyka, długoletniego pracownika Instytutu Matematyki, *doctora honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego, ale przede wszystkim wielkiego człowieka, którego znaczenia dla społeczności Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii nie sposób przecenić. Pierwszy z tego cyklu wykład miał miejsce w 2008 roku w rocznicę urodzin tego wybitnego matematyka.

## Studentka nagrodzona w konkursie prezydenta Gliwic

Po raz dziesiąty odbył się Konkurs Prezydenta Gliwic na Najlepszą Pracę Licencjacką, Magisterską i Doktorską Dotyczącą Miasta. Komisja konkursowa pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Kultury i Promocji miasta oceniła dwadzieścia dysertacji dyplomowych obronionych w latach 2004–2014. Ze względów regulaminowych dopuszczono do konkursu 18 prac – 4 licencjackie i 14 magisterskich. Zwycięzcami rywalizacji konkursowej zostały dwie autorki: Małgorzata Haładus, absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego, nagrodzona za pracę magisterską zatytułowaną *Jedno miasto. Trzy dzieciństwa. Obraz Gliwic w twórczości Horsta Bienka, Juliana Kornhausera i Adama Zagajewskiego*, której promotorem był prof. zw. dr hab. Jan Malicki, a recenzentką dr hab. Ewa Ogłóza. Drugą laureatką została Aleksandra Biały, absolwentka Politechniki Śląskiej, za magisterium *Śląskie Centrum Kongresowe*. Jury, uzasadniając swój wybór, wskazało na wszechstronną wiedzę, staranność w ujęciu tematów i doborze materiałów źródłowych, ale też nieszablonowe myślenie i wizjonerskie podejście do kwestii wielokulturowości i historycznego dziedzictwa Gliwic. Podkreślano także niewątpliwą dbałość o język i formę prac laureatek.

## Uroczystość nadania tytułu *doctora honoris causa* UŚ prof. Rainerowi Waserowi

22 stycznia na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbyła się uroczystość nadania tytułu *doctora honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego profesorowi Rainerowi Waserowi. Wniosek Rady Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii został zatwierdzony przez Senat Uniwersytetu Śląskiego 24 czerwca 2014 roku. Prof. Rainer Waser jest wybitnym specjalistą z zakresu fizyki nieporządku w sieciach krystalicznych ciał stałych oraz światowej klasy ekspertem z zakresu fizycznych mechanizmów przełączania rezystywnego w pojedynczych i podwójnych tlenkach metali przejściowych.

Więcej na str. 6–7

## Umowa o współpracy ze Smoleńskim Uniwersytetem Państwowym

26 stycznia w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego podpisano umowę o współpracy ze Smoleńskim Uniwersytetem Państwowym (Rosja). Smoleński Uniwersytet Państwowy reprezentował pierwszy prorektor uczelni prof. dr hab. Nikolaj Pietrowicz Sienczenkow, ze strony Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach umowę podpisał prorektor ds. umiędzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji dr hab. Mirosław Nakonieczny. Umowa pozwoli na współpracę uczelni w zakresie wymiany studentów i kadry naukowej oraz prowadzenie wspólnych badań naukowych.

## Porozumienie o współpracy z Wojewódzkim Urzędem Pracy

27 stycznia w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego zostało podpisane porozumienie o współpracy z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Katowicach. Ze strony Uniwersytetu Śląskiego dokument podpisał JM Rektor prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, ze strony Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Katowicach – dyrektor Grzegorz Sikorski. Współpraca będzie obejmować między innymi: wymianę, opracowywanie, aktualizowanie i upowszechnianie informacji zawodowych, organizowanie przedsięwzięć związanych z planowaniem kariery zawodowej i akty-

wizacją zawodową studentów, absolwentów i doktorantów.

## Konferencja „Community policing. Aspekty teoretyczne i praktyczne”

29 stycznia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego miało miejsce sympozjum naukowe pod hasłem „Świat nauki dla Policji – Policja dla społeczeństwa”. Celem spotkania była wymiana myśli, poglądów oraz doświadczeń wskazujących kierunki podejścia do problematyki bezpieczeństwa w wymiarze jednostkowym i społecznym. Uczestnicy konferencji mieli możliwość zaprezentowania swoich poglądów, propozycji rozwiązań w zakresie wdrażania nowej wizji i misji Policji, a z drugiej strony propozycji bliższej współpracy Policji z instytucjami samorządowymi i lokalną społecznością, szczególnie w debatach społecznych organizowanych przez Policję. Spotkanie stało się również okazją do podsumowania projektu „Debata społeczna jako forma dialogu Policji ze społeczeństwem i jeden z determinantów bezpieczeństwa”, na który złożyły się 22 debaty społeczne przeprowadzone we wszystkich dzielnicach Katowic i zaakcentowanie podejścia do problematyki bezpieczeństwa przez pryzmat idei *community policing*. Organizatorem konferencji była prof. zw. dr hab. Jadwiga Stawnicka z Wydziału Filologicznego UŚ.

## Bal z różą

31 stycznia w Dworku pod Lipami w Katowicach odbył się uroczysty, charytatywny „Bal z różą”, na który zaprosili: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prezes Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów UŚ Tadeusz Donocik oraz wiceprezes Fundacji „Uśmiech Dzieciom” Miłosz Omastka. Oprawę muzyczną zapewnił zespół Sweet Combo. Podczas balu przeprowadzona została aukcja charytatywna, której dochód został przeznaczony na leczenie i rehabilitację podopiecznych Fundacji „Uśmiech Dzieciom”.

## Przystanek Nauka

2 lutego ruszył nowy portal naukowy Uniwersytetu Śląskiego. W serwisie znajdującym się na stronie: [przystaneknauka.us.edu.pl](http://przystaneknauka.us.edu.pl)

można znaleźć informacje na temat badań prowadzonych na uczelni, osiągnięć naukowych studentów, doktorantów i pracowników UŚ, ciekawostki ze świata nauki, komentarze ekspertów, filmy, e-wykłady, opisy ciekawych projektów. Portal oferuje również możliwość prowadzenia blogów naukowych. Na Przystanku Nauka swoje miejsce znajdują wszyscy, zarówno naukowcy zajmujący się różnorodnymi obszarami wiedzy w sposób profesjonalny, jak i amatorzy traktujący naukę jako hobby.

## Wystawa z okazji otwarcia Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoszlązaków do ZSRR w 1945 roku

14 lutego w Radzionkowie zostało uroczysto otwarte Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoszlązaków do ZSRR w 1945 roku. Z tej okazji przed budynkiem instytucji zaprezentowano wystawę plakatów pracowników naukowych Instytutu Sztuki Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie oraz Akademii Sztuk Pięk-

nych w Katowicach. Kuratorem wystawy był dr hab. Tomasz Kipka, autor znaku Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoszlązaków do ZSRR w 1945 roku, zastępca dyrektora Instytutu Sztuki w Cieszynie.

Zaproszenie do udziału w wystawie przyjęli m.in. prof. Michał Kliś (grafik, plakacista, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach w latach 2001–2005) oraz dr Monika Starowicz i asystent Filip Ciślak z katowickiej ASP. Instytut Sztuki UŚ reprezentowali graficy, plakaciści z Zakładu Projektowania Graficznego: prof. Aleksander Ostrowski, dr hab. Sebastian Kubica, dr hab. Stefan Lechwar, dr hab. Łukasz Kliś, dr hab. Ryszard Pielasz oraz dr Piotr Grabowski, dr Tomasz Jędrzejko i dr Marcin Urbańczyk.

W wystawie udział wzięli doktoranci i studenci, którzy podjęli wyzwanie zmierzania się z trudnym tematem ludzkich krzywd, nierównego traktowania i upokorzeń. Wśród autorów znaleźli się: Patrycja Warzeszka, Martyna Sobolewska, Magdalena Strączyńska, Iwona Cichy, Wojciech Osuchowski, Karolina Stoces, Aleksandra Wilk, Marzena Daduń, Piotr Kowal i Daria Łuków.



Organizatorami wystawy byli: Urząd Miasta Radzionków, Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoszlązaków do ZSRR w 1945 roku, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Sztuki Wydziału Artystycznego UŚ w Cieszynie. Honorowy patronat nad inauguracją Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoszlązaków do ZSRR w 1945 roku objął prezydent RP Bronisław Komorowski.

Wszystkie plakaty tworzące wystawę można oglądać na stronie internetowej „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”: [gu.us.edu.pl](http://gu.us.edu.pl).

*Jeden z plakatów na str. 32* ■

*Opracowała  
Agnieszka Nęcka*

Z wielkim bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

### śp. dr. Marka Gaja

długoletniego pracownika naukowego,  
cenionego nauczyciela akademickiego  
Katedry Genetyki Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska,  
członka Senatu Uniwersytetu Śląskiego.

Utraciliśmy Osobę mądrą i serdeczną,  
służącą pomocą i dobrą radą,  
oddaną ludziom i sprawom Uczelni.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłego,**  
których ta śmierć najbardziej dotknęła,  
wyrazy głębokiego współczucia i żalu

składają,  
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor, Senat oraz społeczność akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

### śp. dr. Tomasza Skalskiego

nauczyciela akademickiego Uniwersytetu Śląskiego  
w latach 2000–2014,  
adiunkta w Zakładzie Socjologii Organizacji,  
Gospodarki i Metodologii Badań Społecznych  
w Instytucie Socjologii Wydziału Nauk Społecznych.

Utraciliśmy Osobę serdeczną i wyrozumiałą,  
służącą pomocą i dobrą radą.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom,**  
których ta śmierć najbardziej dotknęła,  
wyrazy współczucia i żalu

składają

**Rektor oraz społeczność akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Uczony światowej sławy profesor Rainer Waser *doctorem honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego

# Przyjaciół Polski i Polaków

22 stycznia w auli Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego odbyła się uroczystość nadania tytułu *doctora honoris causa* niemieckiemu uczonemu, profesorowi Rainerowi Waserowi, jednemu z najwybitniejszych specjalistów w zakresie fizykochemii ciała stałego, technologii nowych materiałów, fizyki powierzchni oraz defektów sieci krystalicznej, badaczowi, którego wkład w rozwój technologii materiałów ferroelektrycznych i cienkich warstw przyniósł światowe uznanie. Profesor jest laureatem m.in. nagrody im. Wilhelma Gottfrieda Leibniza, najwyższej rangi niemieckiej nagrody za osiągnięcia naukowe.

W ceremonii, której przewodniczył JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, uczestniczyli m.in. posłowie i senatorowie RP, rektorzy szkół wyższych, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, władz samorządowych regionu, duchowieństwo, instytucji gospodarczych, wyższej użyteczności publicznej i naukowych, członkowie Senatu UŚ, promotor oraz recenzenci przewodu doktorskiego. Profesorowi towarzyszyła żona Caroline Zurhelle-Waser.

Rainer Waser urodził się w 1955 roku we Frankfurcie. W latach 1974–1979 studiował chemię na Uniwersytecie Technicznym w Darmstadt, gdzie po dwuletnim stażu naukowym na Uniwersytecie w Southampton (Institute of Electrochemistry) w Wielkiej Brytanii, w 1984 roku obronił pracę doktorską. Przez osiem lat był zatrudniony w przemysłowym Laboratorium Badawczym Philipsa (Philips Forschungslaboratorium). W 1992 roku otrzymał stanowisko profesora zwyczajnego na prestiżowym Uniwersytecie RWTH (Rheinisch-Westfälische Technische Hochschule) w Aachen, gdzie pracuje do chwili obecnej, równocześnie od 1977 roku prof. R. Waser jest dyrektorem Instytutu Petera Grünberga w Research Center Jülich. W 2007 roku Peter Andreas Grünberg (wraz z Albertem Fertem) otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki za odkrycie efektu gigantycznego magnetooporu, dzięki któremu możliwa stała się miniaturyzacja dysków twardych. Profesor P.A. Grünberg koncentruje swoje badania na polu magnetycznym jako efekcie do informacji, co znalazło zastosowanie choćby w dobrze wszystkim znanych CD-ROM-ach, natomiast profesor R. Waser skupił swoje badania na materiałach, które podobnie zachowują się w polach elektrycznych, ale zdaniem naukowca mają większe możliwości miniaturyzacji.

Promotor przewodu doktorskiego prof. zw. dr hab. Andrzej Ślebarski, dyrektor Instytutu Fizyki im. Augusta Chełkowskiego UŚ, przypomniał w laudacji na-



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Profesor Rainer Waser wygłosił okolicznościowy wykład

ukowe zasługi doktora honorowego, które stawiają go w ścisłej czołówce światowej. Ponad sześćset prac, których profesor jest współautorem, opublikowanych w najlepszych czasopismach naukowych, należy do rekordowych pod względem cytowań, ich liczba sięga aktualnie ponad 17 tys. Spośród wielu powodów nadania tytułu *doctora honoris causa* profesorowi Waserowi promotor wskazał na dwa podstawowe. Pierwszym jest ogromny wkład laureata nagrody im. Wilhelma Gottfrieda Leibniza w rozwój technologii materiałów ferroelektrycznych i cienkich warstw, drugim – prowadzona na szeroką skalę, mająca już wieloletnią tradycję, współpraca profesora Waser i jego zespołu naukowego w Centrum Naukowym w Jülich z Instytutem Fizyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, w szczególności z Zakładem Fizyki Ferroelektryków, Zakładem Fizyki Ciała Stałego, a także Zakładem Biofizyki i Fizyki Molekularnej. Profesjonalne wyposażenie laboratorium Instytut Fizyki

w dużej mierze zawdzięcza osobistemu zaangażowaniu profesora Waser. Wspólne badania zaowocowały m.in. zespółową realizacją programu europejskiego ERA-NET oraz wieloma publikacjami. Współautorem zamieszczonej w „Nature Materials” pracy pt. *Switching the electrical resistance of individual dislocations in single-crystalline SrTiO<sub>3</sub>* jest prof. zw. dr hab. Krzysztof Szot z Zakładu Fizyki Ferroelektryków, publikacja osiągnęła już ponad 750 cytowań. Efektem kooperacji są także wyjazdy naukowe pracowników i doktorantów Instytutu Fizyki UŚ do Jülich, jednego z najlepszych centrów naukowych na świecie.

Profesor Ślebarski zwrócił również uwagę na ogromne znaczenie poznawcze, jak i aplikacyjne badań prowadzonych przez zespół profesora Waser, który „zbudował od podstaw nowe laboratorium w Centrum Badawczym w Jülich, gdzie otrzymywane są wysokiej klasy materiały zarówno w postaci monokryształów, jak i cienkich warstw.

Te nowe materiały inteligentne wykazują różne zjawiska fizyczne, które wykorzystuje się już do miniaturyzacji elementów pamięci, stąd ogromne zainteresowanie fizyków i inżynierów badaniami podstawowymi, a także sugerowanymi przez profesora ich możliwościami aplikacyjnymi” – podkreślił laudator.

Prof. zw. dr hab. Krzysztof Szot, który jest równocześnie pracownikiem Instytutu Petera Grünberga w Forschungszentrum Jülich w Niemczech, w swojej recenzji wskazał na rezultaty współpracy polskich i niemieckich naukowców. Powstało ponad 100 wspólnych publikacji (które ukazały się w renomowanych czasopismach o zasięgu międzynarodowym), a wielu uczonych i doktorantów Uniwersytetu Śląskiego uzyskało swoje awanse naukowe, wykorzystując wyniki badań przeprowadzonych w FZ Jülich. – Fakt ten wskazuje, że nie była to tylko prosta symbioza, ale że został osiągnięty efekt synergii – stwierdził profesor K. Szot.

Do chwili obecnej w bazie „Web of Science” znajduje się 25 publikacji z afiliacją Uniwersytetu Śląskiego, których współautorem jest doktor honorowy. „Modele i teorie, które przedstawił profesor Rainer Waser ze swoimi współpracownikami w kilkuset publikacjach, w szczególności w artykułach, które ze swoją liczbą cytowań – pisze w recenzji prof. K. Szot – [...] należy uznać za wybitne, są traktowane jako prekursorskie i przełomowe w interpretacji zjawisk odpowiedzialnych za naturę przełączenia rezystywnego”.

W 2006 roku – przypomniał prof. zw. dr hab. Marek Szymoński z Instytutu Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie – profesor Waser odkrył podstawowy mechanizm kontrolujący charakterystykę przełącznika rezystywnego (rezystywność oznacza wielkość charakteryzującą materiały pod względem przewodnictwa elektrycznego), co okazało się niezwykle istotne dla nowych technologii informacyjnych, pozwalających na dalszą miniaturyzację elementów pamięci przy jednoczesnym znacznym zmniejszeniu konsumpcji energii przez takie układy w porównaniu z obecnymi urządzeniami. – Jest tytanem pracy – podkreślił recenzent – oprócz wspomnianych 600 publikacji naukowych na szczególną uwagę zasługuje podręcznik pod redakcją i przy współautorstwie profesora Wasera *Nanoelectronics and information technology (Wiley VCH)*, który doczekał się już trzech wydań i jest podstawową pomocą naukową, z której korzystają także polscy badacze i studenci.

Prof. M. Szymoński wskazał również na godne podziwu osiągnięcia doktora hono-

rowego w dziedzinie kształcenia młodych kadr naukowych, stwierdzając, że profesor R. Waser jest niezwykle utalentowanym organizatorem nauki oraz przyjacielem Polski i Polaków.

Szeroka współpraca profesora Wasera z czołowymi przedstawicielami przemysłu półprzewodnikowego w Europie, Stanach Zjednoczonych i na Dalekim Wschodzie, jak również ogromne zainteresowanie światowych gigantów w zakresie elektroniki efektami pracy zespołu profesora najlepiej świadczą o znaczeniu i doniosłości tych badań.

Po uroczystej ceremonii nadania tytułu *doctora honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego gość honorowy tradycyjnie został obdarowany statuetką autorstwa dr hab. Katarzyny Pyki z Wydziału Artystycznego UŚ. Praca zatytułowana „Drzewo II”, opatrzona mottem, została wykonana ze szlachetnego szkła szlifowanego. Na jednej z dwóch ścian artystka umieściła słowa-klucze, na drugiej jarząb pospolity, drzewo, którym opiekuje się Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii, uwieczniając tym samym inicjatora przyznania tytułu *doctora honoris causa*. Statuetkę wręczyła dziekan Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Małgorzata Łuszczak.

Profesor R. Waser podziękował władzom uczelni oraz całej społeczności akademickiej, wygłosił także okolicznościowy wykład.

Gratulacje profesorowi Rainerowi Waserowi złożył m.in. osobiście wiceprezydent Katowic Mariusz Skiba oraz listownie prof. dr hab. Lena Kolarska-Bobińska, minister nauki i szkolnictwa wyższego, a także wojewoda śląski Piotr Litwa, który podkreślił, że ten zaszczytny tytuł stanowi także uhonorowanie pana profesora za postawę badacza, która zawsze cechowała się wysokimi standardami etycznymi i moralnymi.

Środowisko akademickie Uniwersytetu Śląskiego powiększyło grono swoich doktorów honorowych o uczonego, który swoją postawą niezwykle trafnie wpisuje się w istotę dostojności uniwersytetu. Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Baniś przypomniał, że profesor Waser od ponad 15 lat aktywnie współpracuje z polskim środowiskiem naukowym, a w szczególności z fizykami Uniwersytetu Śląskiego, zgodnie z dewizą *universitas magistrorum et scholarium*. Dzięki temu młodzi naukowcy z Polski mają możliwość rozwoju naukowego w jednym z najbardziej prestiżowych ośrodków nanonauki i nanotechnologii na świecie.

Rektor śląskiej *Alma Mater* podziękował doktorowi honorowemu za nieustanną troskę o rozwój Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, za ciągłe zabieganie o edukację i badania naukowe na najwyższym poziomie.

Oprawę muzyczną ceremonii zapewnił Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia”. ■

Maria Sztuka



Foto: Agnieszka Skon

↑ W uroczystości uczestniczyli m.in. członkowie Senatu Uniwersytetu Śląskiego

Rozmowa z JE Arcybiskupem dr. Wiktorem Skworcem, metropolitą katowickim

# Wołanie o pokój

Wydarzenia określane przez historyków mianem Tragedii Górnośląskiej rozpoczęły się w 1945 roku. Akty terroru wobec mieszkańców Górnego Śląska – aresztowania, egzekucje i deportacje – trwały przez kilka miesięcy. Szacuje się, iż na wschód wywieziono kilkadziesiąt tysięcy Ślązaków. Większość z nich nigdy nie wróciła do Polski. Sejmik Województwa Śląskiego ogłosił rok 2015 Rokiem Pamięci Ofiar Tragedii Górnośląskiej 1945.

■ **Dlaczego zdaniem Księdza Arcybiskupa wiedza na temat Tragedii Górnośląskiej wciąż pozostaje obiektem zainteresowania historyków regionalnych, poza regionem natomiast rocznica ta jest niemal nie dostrzegana?**

– To bardzo złożony problem. Pamiętajmy, że dotyczy on ponad pięćdziesięciu tysięcy rodzin Górnego Śląska. Kiedy w styczniu 1945 roku ponownie ruszyła ofensywa Armii Czerwonej na Berlin i przez nasze ziemie przeszedł front, świat przede wszystkim dostrzegał agonię III Rzeszy. Tymczasem już w lutym 1945 roku, tuż po konferencji mocarstw koalicji antyhitlerowskiej w Jałcie, podczas której Stalin otrzymał zgodę USA i Wielkiej Brytanii na wykorzystanie do przymusowej pracy ludności cywilnej z terenu III Rzeszy, zaczęła się akcja, którą dziś określamy mianem Tragedii Górnośląskiej. Dla Stalina ludność Górnego Śląska stała się „żywą reparacją” wojenną. Zwycięska armia szła na zachód, a żołnierze odreagowywali. Mieli jedynie świadomość, że przekraczali granicę polsko-niemiecką, byli pełni nienawiści, z zasady uważali wszystkich Ślązaków za Niemców, nie zajmowali się rozróżnianiem ich narodowości. Mieli rozkaz dyktatora, aby dostarczyć do niewolniczej pracy w Rosji, m.in. do kopalń Donbasu, wykwalifikowanych górników i robotników, mężczyzn w „wieku produkcyjnym”. I tak na Górnym Śląsku zaczęło się polowanie na ludzi, których później wieziono tygodniami w nieznanne, na wschód, do przymusowej pracy. Większość pozostała w Donbasie, rejonie o podobnej do Śląska specyfice. Kopalnie, huty, zakłady przemysłu ciężkiego... Innych wywieziono na tereny dzisiejszej Białorusi, Kazachstanu, Syberii, w rejon Murmańska. Dla większości była to podróż w jednym kierunku, a stacją końcową – śmierć na obczyźnie i bezimienny grób. Ślązacy dopełniali w ten sposób wojennego losu tych Polaków, którzy od 17 września 1939 roku byli mordowani lub deportowani na wschód jako element obcy narodowo i klasowo. Dramat trwał do 1954 roku, kiedy reszta tych, którzy

przeżyli, powróciła, ale nie wolno im było opowiadać o swoim losie, trwał przecież stalinowski terror. Śląsk jednak nigdy nie zapomniał...

■ **Wiedzę o tym tragicznym wydarzeniu chroniły przede wszystkim rodziny internowanych.**

– To oczywiste, że w każdym domu, w którym ktokolwiek z rodziny został wywieziony w 1945 roku przez stalinowskie władze do katorżniczej pracy na terenie Związku Sowieckiego, ta wiedza była pieczołowicie przechowywana i przekazywana następnemu pokoleniu. Nie tylko jednak dom chronił pamięć o Tragedii Górnośląskiej. Z wielkim szacunkiem wspominam panią profesor ze szkoły średniej, a było to w II Liceum Ogólnokształcącym im. Gustawa Morcinka w Rudzie Śląskiej, gdzie zdałem maturę w roku szczególnym – 1966, czyli w roku 1000-lecia chrześcijaństwa i naszej państwowości. Pani profesor, która uczyła nas historii, kiedy przyszedł czas na omawianie wydarzeń 1945 roku i późniejszych, mówiła: „Teraz zamykajcie podręczniki, ja wam powiem, jak to naprawdę było”. To była wspaniała i odważna nauczycielka.

■ **Miała zaufanie do swoich uczniów.**

– Z perspektywy czasu jeszcze bardziej cenię jej niezwykłą odwagę, ale wielu historii tych wydarzeń znało z rodzinnych przekazów. W moim domu tkwiła głęboko pamięć o bracie ojca, Konradzie, którego zabrano prosto po szychcie spod bramy kopalni i wywieziono do Donbasu. Stryj zdołał wysłać rodzinie tylko jeden jedyny list z obozu, później słuch o nim zaginął. Nigdy nie wrócił. Rodzina, szkoła, ale i Kościół są miejscami przechowywania pamięci. To naturalne, że o Tragedii Górnośląskiej, wywózkach, ofiarach, prześladowaniach stale przypominamy w celebrowanych mszach świętych i modlitwach. Górny Śląsk nie dał sobie wydrzeć z pamięci tego dramatu, on tkwi tu głęboko. Właściwie w każdym kościele można uczyć się historii, swoistymi podręcznikami są tablice pa-



↑ JE Arcybiskup dr. Wiktor Skworec, metropolita katowicki i Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego

miątkowe, także i te umieszczone w katedrze Chrystusa Króla.

■ **W styczniu 2013 roku w katowickiej archikatedrze została odsłonięta tablica upamiętniająca te tragiczne wydarzenia. We wrześniu 2013 roku Ksiądz Arcybiskup wraz z delegacją władz samorządowych województwa śląskiego przebywał na Ukrainie, gdzie uczestniczył w uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablic w Doniecku, miejscu byłego obozu, w którym przetrzymywano Ślązaków. Jaki jest stosunek Ukraińców do wydarzeń sprzed 70 lat?**

– Kiedy po 14 latach posługi w diecezji tarnowskiej jako biskup diecezjalny wróciłem do Katowic, konieczność upamiętnienia Tragedii Górnośląskiej stała się dla mnie sprawą oczywistą. Takie były społeczne oczekiwania. Pamiętajmy, że ofiarą wojny i systemu komunistycznego była też prawda. Dopiero po roku 1989 można było mówić prawdę. I tak się też stało. O Tragedii mówiono głośniej i odważniej. Aż Sejmik Województwa Śląskiego ustanowił Dzień Pamięci o Tragedii Górnośląskiej 1945, ustalając, że



będzie obchodzony w ostatnią niedzielę stycznia.

Do Doniecka udaliśmy się we wrześniu 2013 roku. Celem naszej wizyty było przede wszystkim umieszczenie tablic pamiątkowych w kościele św. Józefa w Doniecku i modlitwa. Oczekiwanym gestem ze strony archidiecezji katowickiej i mieszkańców naszego województwa wobec tamtejszej parafii było przekazanie dzwonu. Tak też się stało. Dzwon nosi imię: August Hlond, Prymas Polski, Sługa Boży. Umieszczono na nim herby papieża, województwa śląskiego i arcybiskupa katowickiego oraz napis: *Pamięci robotników przymusowych z Górnego Śląska 1945–1954*. Ten sam napis widnieje na tablicy w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Nasza delegacja była liczna, uczestniczyli w niej: wicewojewoda, marszałek, samorządowcy Górnego Śląska, burmistrz Radzionkowa; był także z nami Andrzej Kunert, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, ówczesny dyrektor katowickiego IPN Andrzej Drogoń. Ze strony ukraińskiej podejmowały nas najwyższe władze Doniecka, biskup charkowsko-zaporoski Marian Buczek i biskup grekokatolicki Stefan Meniuk. Poświęcenie dwóch tablic na zewnątrz w języku ukraińskim i polskim oraz jednej wewnątrz w języku polskim i msza święta za dusze śląskich ofiar wywózki odbyły się w kościele św. Józefa w Doniecku, którego proboszcz, ksiądz Ryszard Karapuda TCh, szczególnie przyczynił się do upamiętnienia tragedii. Po uroczystościach udaliśmy się na cmentarze, nawet do okolicznych miejscowości, aby szukać jakichkolwiek śladów ofiar deportacji. Wiemy, że trzy czwarte deportowanych znalazło się na terenie Ukrainy, a według katowickiego IPN zginęło tam wówczas około 25 tys. wywiezionych. Nie znaleźliśmy jednak żadnych śladów. Ktoś z miejscowych wyjaśnił nam to bardzo szczerze i dobitnie: „Nie szukajcie, pamiętajcie, że system stalinowski nie szanował żywych, tym bardziej zmarłych, nie znajdziecie żadnych grobów”. I nie znaleźliśmy. To było smutne doświadczenie, choć zakończone iskierką nadziei.

■ **Jednym z efektów wizyty na Ukrainie było uzyskanie przez IPN zgody władz w Doniecku na dostęp do archiwów poradzieckich i ukraińskich dotyczących wywózki Górnoszlązaków.**

– To było pokłosie naszej wizyty na Donieckim Uniwersytecie Narodowym, gdzie podejmował nas rektor i gdzie odbyło się

otwarte spotkanie ze studentami na temat Tragedii Górnoszląskiej. Sala była pełna.

■ **Czy Ukraińcy posiadali jakkolwiek wiedzę na ten temat?**

– Nie. Dowiedzieli się dopiero podczas spotkania, słuchali z uwagą, zadawali też mnóstwo pytań. Rektor uniwersytetu i dyrektor śląskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej podpisali wówczas list intencyjny, dotyczył on współpracy w poszukiwaniach i badaniach archiwów, które umożliwiłyby ustalenie losów Górnoszlązaków wywiezionych do Donbasu. Władze Uniwersytetu w Doniecku były szczerze zainteresowane współpracą z Uniwersytetem Śląskim. Pytali nawet o zasady funkcjonowania naszego Wydziału Teologicznego. Po powrocie przekazałem te informacje Rektorowi i pracownikom Wydziału Teologicznego, wiem, że został nawiązany kontakt i poczyniono pewne starania w celu nawiązania współpracy, wymiany studentów itd. Niestety sytuacja na Ukrainie się zmieniła. Współpraca jest niemożliwa, a wkrótce może się okazać, że wiele archiwaliów zostało zniszczonych w czasie trwającej tam wojny. Trzeba jednak przyznać, że wola współpracy była wówczas ogromna, szczerza i czytelna. Przecież Ukraińcy, podobnie jak i my, Polacy, byli prześladowani pod rządami stalinowskimi, co też wybrzmiało podczas spotkania na uniwersytecie.

■ **Sejmik Województwa Śląskiego dla upamiętnienia 70. rocznicy Tragedii Górnoszląskiej ogłosił rok 2015 Rokiem Pamięci Ofiar Tragedii Górnoszląskiej 1945. Wiedza o tych wydarzeniach wykroczy może poza granice regionu.**

– O niepamięci decyduje poziom wiedzy historycznej. Z dużym uznaniem myślę o działaniach Sejmiku Śląskiego, który stara się przypominać wybitne postaci, zasłużone nie tylko dla Górnego Śląska. Prowadzi politykę historyczną. W tym roku hołd składamy zbiorowemu bohaterowi, są nim ofiary Tragedii Górnoszląskiej. Trzeba ten czas wykorzystać na wzmoczoną edukację. Dobrze się stało, że „Gość Niedzielny” wydał wkładkę poświęconą tym wydarzeniom, informacja o nich rozeszła się po całej Polsce. Ważne jest, aby mówiono o tym w szkołach, na katechezach, i to nie tylko na Śląsku. U nas jednak szczególnie, ponieważ młodzież można poprowadzić szlakiem miejsc, gdzie rozgrywały się przed siedemdziesięciu laty dramaty. Znakomitą inicjatywą burmistrza Radzionkowa jest muzeum – Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoszlązaków

do ZSRR, na którego otwarcie przybył prezydent Bronisław Komorowski. Jestem bardzo wdzięczny naszemu katowickiemu IPN za publikację *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 r. Faktografia – konteksty – pamięć*. Dzięki temu naukowemu i obiektywnemu opracowaniu wielu ludzi dowiedziało się o tragedii. Osobiście przekazałem kilkadziesiąt egzemplarzy, otrzymali je między innymi członkowie Konferencji Episkopatu Polski, wielu biskupów po lekturze książki, dziękując, przyznawało, że wcześniej nic nie wiedzieli o tym dramacie. W roku obchodów Tragedii Górnoszląskiej zamierzam odwiedzić miejsca z nią związane, nie ograniczając się tylko do tzw. wywózki. Będą to więc między innymi: miejsce po Obozie Pracy w Świętochłowicach-Zgodzie oraz miejscowość Nysa w powiecie gliwickim. Chciałbym dotrzeć tam, gdzie na Górnym Śląsku w 1945 roku w szczególny sposób ucierpiała ludność cywilna, parafie, zakony i prowadzone przez nie instytucje.

■ **Jakie znaczenie i wpływ na kształtowanie postawy współczesnej młodzieży – zdaniem Księdza Arcybiskupa – ma przechowywanie pamięci historycznej.**

– Tragedia Górnoszląska jest jednym z dramatycznych skutków II wojny światowej. Jan Paweł II nauczał, że wojna niczego nie rozwiązuje, ale stwarza nowe problemy. Wystarczy tylko prześledzić koszty, jakie poniosły społeczeństwa i jednostki w wyniku agresji dwóch systemów: hitleryzmu i stalinizmu. Oba były bezbożne, antychrześcijańskie i dlatego nieludzkie. A na Górnym Śląsku i w Polsce wyzwolenie spod jednego sprowadziło nowe zagrożenia, nową tragedię, którą po latach upamiętniamy. Jednak na wydarzenia sprzed siedemdziesięciu lat nie powinniśmy patrzeć tylko przez pryzmat upamiętniania, ale także przez pryzmat ostrzegania; każde pokolenie trzeba ostrzegać przed szowinizmem, przed wojną. To ostrzeżenie jest wołaniem o pokój i zachętą do troski o tę fundamentalną wartość, dzięki której możemy pielęgnować i zdobywać inne wartości. Dlatego starajmy się o to, aby sprawa Tragedii Górnoszląskiej nas nie dzieliła, aby nie była zawłaszczana przez partie czy inne ugrupowania, aby była naszym trudnym, ale wspólnym dziedzictwem, lekcją bliską wszystkim mieszkańcom naszej małej ojczyzny, a zarazem motywem do budowania pokoju. ■

*Rozmawiała Maria Sztuka*

25 lutego w sali Rady Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego odbył się panel dyskusyjny pt. „Województwo śląskie. Rok 1945”

# Województwo śląskie jako tereny „trofiejne”

W 2015 roku przypada 70. rocznica tzw. Tragedii Górnos Śląskiej. Z tej okazji na Wydziale Nauk Społecznych zorganizowano spotkanie, w którym udział wzięli znawcy tematu. Naukowcy dyskutowali o wydarzeniach, które miały miejsce w województwie śląskim po roku 1945, przyczynach dramatu zamieszkujących te tereny mieszkańców, jego skutkach, a także zastanawiali się, z czego właściwie wynika specyfika Tragedii Górnos Śląskiej.

Demontaż przemysłu, czyli doprowadzanie do bezużyteczności fabryk, hut czy kopalń przez Armię Czerwoną postrzegającą województwo śląskie jako tereny „trofiejne”, traktowanie lokalnej społeczności zaraz po wojnie jako taniej, a raczej niewolniczej siły do pracy, a następnie wywożenie górników do ZSRR, deportacja ludności Górnego Śląska, grabieże dokonywane przez przechodzącą przez Polskę wojsko sowieckie i wreszcie kwestia weryfikacji, czyli oddzielenia przez ówczesne władze ludności niemieckiej od polskiej – to tylko niektóre problemy, z jakimi zmagali się mieszkańcy województwa śląskiego nie tylko w roku 1945, ale także kolejnych latach po zakończeniu II wojny światowej.

Panel dyskusyjny zorganizowany pod koniec lutego na Uniwersytecie Śląskim połączony był z promocją drugiego wydania książki pt. *Województwo śląskie 1945–1950* pod red. Adama Dziuroka i Ryszarda Kaczmarek oraz książki pt. *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej...* pod red. Sebastiana Rosenbauma i Dariusza Węgrzyna. Wydarzenie zorganizował Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach.

W spotkaniu wzięli udział dr hab. Adam Dziurok, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Katowicach i pracownik naukowy Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, dr hab. Kazimierz Miroszewski oraz dr hab. Sylwester Fertacz z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego. Moderatorem dyskusji był prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek z Zakładu Archiwistyki i Historii Śląska Uniwersytetu Śląskiego.

Dyskusja, jak zaznaczył dr hab. Kazimierz Miroszewski, była konfrontacją stanu badań wymienionych naukowców na temat województwa śląskiego w 1945 roku, a także okazją do porównania sytuacji w tym województwie z wydarzeniami w innych regionach kraju, między innymi z tzw. zie-



Foto: Agnieszka Słota

↑ Prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek i dr hab. Adam Dziurok

miami odzyskanymi, czyli takimi, które przed wojną wchodziły w skład III Rzeszy Niemieckiej, a które po wojnie weszły w granice Polski.

Prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek zastanawiał się, czy wydarzenia mające miejsce w województwie śląskim w 1945 roku mieszczą się w pewnego rodzaju powojennym obrazie zdarzeń występujących na terenie całej Polski, czy są one jednak z jakiegoś powodu specyficzne. Dr hab. Adam Dziurok przekonywał, że w kontekście tego typu porównań dobrym rozwiązaniem byłoby zastąpienie terminu *Tragedia Górnos Śląska* pojęciem *tragedia pogranicza narodowościowego*.

– Z jednej strony zastanawiam się, czy nie mamy przypadkiem do czynienia z pewnym zjawiskiem, które było charakterystyczne również dla innych regionów kraju, z drugiej uważam, że wyjątkowość dramatów roku 1945, a szczególnie ich występowania jeszcze przez kolejne lata, jest fenomenem wyłącznie śląskim – wyjaśniał dr hab. Dziurok i kontynuował: – Nigdzie indziej bowiem

żadna tragedia nie pozostawiła w mentalności lokalnych społeczności tak wielu trwałych i głębokich ran oraz poczucia krzywdy.

Historyk ocenił ponadto, że w żadnym innym regionie Polski pamięć o tragediach wojennych i powojennych nie przetrwała tak długo, jak właśnie na Górnym Śląsku: – Proszę zauważyć, że samo pojęcie *Tragedia Górnos Śląska* zostało wprowadzone oddolnie, to znaczy funkcjonowało i nadal funkcjonuje nie w obrocie naukowym, bo naukowcy dopiero starają się ten termin ujarzmić i zdefiniować, lecz właśnie w rozmowach ludności rodzimej, która tę krzywdę w sobie nosiła.

Uczestnicy spotkania zaznaczyli, że w innych regionach Polski o dramacie roku 1945 nie zapomniano, nie istnieje tam jednak środowisko, które kultywowałoby tę pamięć.

– Wielu naukowców z innych terenów kraju wyraża zdziwienie, gdy mówię, że na Śląsku powstają książki na temat wspomnianych wydarzeń. Jeden z profesorów z Warmii i Mazur powiedział mi wprost, że dla nich zgłębianie tego typu historii byłoby bardzo trudne

i z wielu względów ryzykowne – przyznał dr hab. Dziurok, z kolei dr hab. Kazimierz Miroszewski poinformował, że żaden inny region nie ma tak wielu monografii dotyczących lokalnej historii jak właśnie Śląsk.

Uczestnicy panelu byli niemal zgodni co do tego, że wyjątkowość Tragedii Górnośląskiej polega w dużej mierze na skali deportacji lokalnej ludności, która była porównywalna do skali wywozek z byłych terenów Prus Wschodnich. Dr hab. Sylwester Fertacz stwierdził, że o ile tragedia roku 1945 dotknęła różnych terenów Polski, o tyle z tak nasilonym zjawiskiem deportacji mieliśmy do czynienia wyłącznie na obszarze Górnego Śląska. Zagłębiając się w wydarzenia sprzed siedemdziesięciu lat, dr hab. Fertacz wymienił, prócz wywózki do robót przymusowych do ZSRR, występowanie przejawów maruderstwa czy zjawisko wychwytywania i potępiania wśród lokalnej społeczności potencjalnych wrogów Armii Czerwonej. Jak dodał, najnowsze badania wskazują, że z terenu Górnego Śląska deportowano nie 30, jak się wcześniej wydawało, lecz ponad 90 tysięcy mieszkańców.

Dr hab. Kazimierz Miroszewski zauważył, że mówiąc o Górnym Śląsku, należałoby zastanowić się nad rozszerzeniem rozumienia tego pojęcia na inne tereny, takie jak na przykład Zagłębie Dąbrowskie. Prof. Kaczmarek zachęcił uczestników panelu do dyskusji pytaniem o to, kto w roku 1945 był na Górnym Śląsku sprawcą, a kto ofiarą.

– To trudne do rozstrzygnięcia zagadnienie. Bo wielokrotnie mówiłem ludziom o obozach sowieckich, a oni na to, że sprawcą są więc Sowieci, z kolei gdy wspominałem o obozach założonych przez polskie władze, opinia publiczna się wzdygała i nie przyjmowała żadnej argumentacji – mówił prof. Ryszard Kaczmarek. Zdaniem dr. hab.



Foto: Agnieszka Sikora

Panelowi dyskusyjnemu towarzyszyła wystawa „Koniec i początek. Rok 1945 na Górnym Śląsku” przygotowana przez Instytut Pamięi Narodowej

Adama Dziuroka odpowiedź na to pytanie jest prosta, należy bowiem wyróżnić trzech sprawców: żołnierzy Armii Czerwonej, funkcjonariuszy NKWD oraz polski aparat represji. – A jeśli chodzi o obozy, to najprościej i najwygodniej można byłoby powiedzieć, że istniały obozy administrowane przez między innymi polskie władze komunistyczne. Rozumując w ten sposób, przy definicji Tragedii Górnośląskiej używałbym określenia *nadużycia władz administracyjnych*, nawet bowiem jak na tamte czasy w tym strasznym systemie występowało wiele bezprawnych działań.

Dr hab. Dziurok przekonywał również, że pytanie o rozróżnienie sprawców i ofiar jest nie tyle trudne, co źle postawione: – Nie możemy wszystkich szufladkować, wrzucać do jednej kategorii, bo to wszystko się zmieniło. Wyobraźmy sobie na przykład osobę, która walczyła w szeregach SS, później wróciła do Gliwic i tam została rozstrzelana.

Moim zdaniem stała się także ofiarą – ocenił.

Z kolei prof. Kaczmarek zapytał: – W takim przypadku tworzymy jakąś hybrydę. Czy żołnierza SS do roku 1945 mamy traktować jak sprawcę, a od momentu, gdy trafił do obozu, stawał się nagle ofiarą?

Dr hab. Kazimierz Miroszewski przestrzegł uczestników panelu przez zbyt pochopnym uogólnianiem pewnych pojęć.

– Ludność weryfikowano nie tylko ze względów narodowościowych, ale często także z ludzkich – w tym bardzo często materialnych – pobudek. Na przykład deportowano kogoś, ponieważ chciano przejąć jego gospodarstwo – wyjaśniał.

Uczestnicy dyskusji pochylił się nad jedną z dosyć istotnych, lecz często pomijanych kwestii. – Ciekawi mnie, na ile Ślązacy identyfikowali się ze swoim państwem nawet długo po 1945 roku. Jak wychowywali swoje dzieci, jak żyli i czuli się, gdy zagrożenie minęło i jak byli postrzegani przez ludzi z innych terenów Polski? – pytał gości prof. Kaczmarek.

Dr hab. Sylwester Fertacz stwierdził, że większość Ślązaków czuła się dyskryminowana i pokrzywdzona, jeśli chodzi o możliwości dostania się na studia czy zajmowanie państwowych stanowisk. – Istnieją przykłady, że ktoś nie został przyjęty na uczelnię, ponieważ pochodził ze Śląska. Poza tym jeśli popatrzymy na osoby zasiadające w administracji państwowej, dojdziemy do wniosku, że nie ma wśród nich – prócz wyjątków, takich jak Arka Bożek – mieszkańców województwa śląskiego – stwierdził dr hab. Sylwester Fertacz, dodając: – Myślę, że jeszcze kilka lat po wojnie Polacy uważali Górnoślązaków za zdrajców. ■

Wojciech Kowalczyk



Foto: Agnieszka Sikora

Podczas panelu można było zakupić książki poświęcone Tragedii Górnośląskiej i Górnemu Śląskowi w latach 1945–1950

19 stycznia 2014 roku odszedł wybitny artysta, ceniony nauczyciel akademicki, wieloletni pracownik Instytutu Sztuki Wydziału Artystycznego UŚ prof. zw. dr hab. Józef Hołard

## Wypełnił swój czas

**Śp. prof. zw. dr hab. Józef Hołard w latach 2005–2013 był kierownikiem Katedry (a potem Zakładu) Projektowania Graficznego na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Był nie tylko wybitnym artystą, uznanym twórcą w dziedzinie grafiki, który swoje prace prezentował na wielu wystawach w Polsce i za granicą oraz laureatem licznych nagród i wyróżnień. Odszedł wychowawca wielu pokoleń ludzi sztuki, dla których pozostanie niedoścignionym wzorem i mistrzem.**

Banalne stwierdzenie o nadspodziewanie szybkim upływie czasu dopada nas zwykle w momentach przełomowych, często nieodwracalnych. To tak jak z zachodami słońca nad morzem. Zjawisko oczywiste, znane i przez niezliczone reprezentacje wizualne doprowadzone do pojęciowego kiczu, wyciąga mimo to setki ludzi na plażę, by w atawistycznym zachwycie przeżywali chwile uniesień.

Nic już się nie da zrobić. Józek wypełnił swój czas.

Pozostawił owoce talentu artystycznego w postaci wielu obrazów, rysunków, a także słów, które jako pedagog kierował do studentów, niekoniecznie z pełnym przekonaniem, że wiedzą w danej chwili, o co mu chodzi. Wszak pedagogika to działanie dla przyszłości.

Należał do artystów całkowicie niezależnych od wszelkich mód i orientacji. Obdarzony poczuciem humoru, potrafił dowcipnie puentować potoczne zjawiska, nadając im nowy wyraz. Dla przykładu: używał przed laty określenia „chłopcy zrobili” na coś, co się właśnie działo. I tak na plenerze w Toruniu wczesnym rankiem, gdy zapowiadał się gorący, słoneczny dzień, mawiał: „No, chłopcy niezłe przyświecili”, albo na przystanku w oczekiwaniu na autobus: „No, chłopcy się ociągają” itp. Było tych określeń sporo, bo moja wtenczas siedmioletnia córeczka obecna z nami na plenerze zapytała mnie kiedyś: „Tatusiu, gdzie pan Józek ciągle widzi tych chłopców?”.

Posiadał absolutne wyczucie formy tak samo jak muzycy obdarzeni absolutnym słuchem.

Fascynujące było, jak na czystej karcie papieru, oceanie możliwości wyborów, stawał kreskę lub znak dokładnie tam, gdzie trzeba, uzyskując idealną równowagę kompozycji i proporcji.

Po plenerze w Grecji i odwiedzinach Meteorów w jego rysunkach i obrazach pojawiły się diabelskie ogony wystające ze skalnych szczelin oraz diable pazury. Na pytanie, skąd się to bierze, odpowiadał dowcipnym stwierdzeniem, że siedzi tam



Foto Witold Jacyków

↑ Śp. prof. zw. dr hab. Józef Hołard (1957–2015)

Józef Hołard był laureatem wielu nagród. Na Ogólnopolskich Wystawach Malarstwa „Bielska Jesień” – prestiżowym konkursie malarstwa współczesnego w Polsce – zdobył: w 1984 II nagrodę (srebrny medal), w 1986 – wyróżnienie BWA, w 1987 – II nagrodę (srebrny medal), w 1990 – I nagrodę (złoty medal),

w środku mnóstwo tego paskudztwa i chłodzi ogony.

Bardzo interesującym wątkiem tematycznym obrazów Józka była między innymi erotyka w formie syntetycznych kobiecych aktów w wyrafinowanych graficznie kompozycjach i abstrakcyjnej kolorystyce. Szczególnie piękna była seria czarnych aktów, w której płaskie kształty ciała doprowadzone do czystości znaku graficznego nie traciły nic z biologicznego oddziaływania, pozostając jednak całkowicie w sferze kryształicznej wizji plastycznej.

Józek przygotowywał wystawę właśnie tych obrazów...

a w 2001 kolejne wyróżnienie. W późniejszym okresie wielokrotnie był członkiem jury Biennale Malarstwa „Bielska Jesień”. Na XI Ogólnopolskim Konkursie Malarstwa im. J. Spychalskiego otrzymał I nagrodę, a na Ogólnopolskiej Wystawie Malarstwa „Muzyka w malarstwie” w 1992 – III nagrodę i wyróżnienie, a w 1994 – III nagrodę. Józef Hołard był uczestnikiem wielu wystaw nie tylko malarstwa, ale również wystaw plakatu, rysunku i grafiki. Brał udział w największych światowych konkursach plakatu, między innymi w Katowicach, Warszawie, Finlandii, Japonii, Iranie, Bułgarii, Rosji, Chinach czy na Litwie, gdzie otrzymał nagrody, m.in.: Złoty Medal (2009/2010) na 3. Międzynarodowym Biennale Grafiki „Of the Islamic World” w Teheranie (Iran), pierwszą nagrodę w Konkursie na Plakat Promujący IX Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów w Katowicach (2011). W 2007 roku został uhonorowany Nagrodą Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Był „ambasadorem” Międzynarodowego Biennale Plakatu Społeczno-Politycznego w Oświęcimiu. W 2014 roku był członkiem Międzynarodowego Jury tego Biennale.

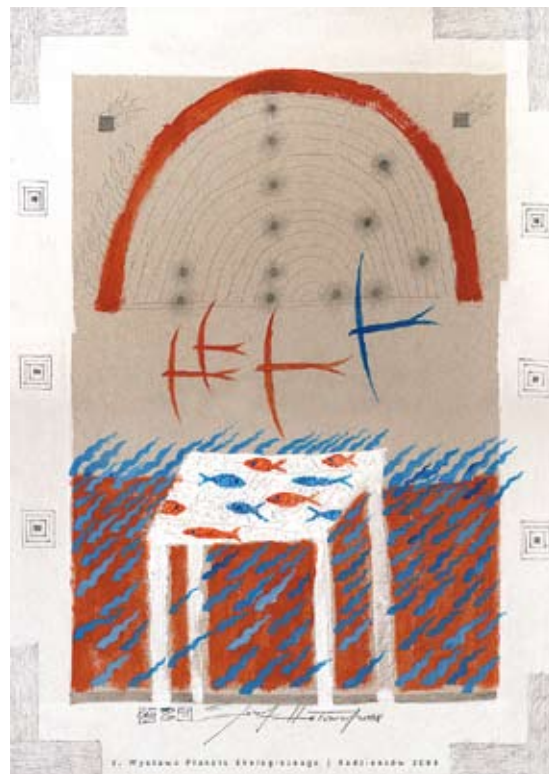
Ze względu na rangę swojej sztuki mógłby być zarozumiały i nieprzystępny. Ale nic podobnego nie miało miejsca. Oczywiście znał swoją wartość, ale miał dystans do siebie i tego, co robi. Żartując, opowiadał o kuszących tematach i w ogóle o przeżywanych doświadczeniach. Był malowniczą postacią wernisaży oraz spotkań towarzyskich w stylu dawnej cyganerii.

Odszedł całkowicie niespodziewanie w pełni sił twórczych i z planami na przyszłość, zaświadczać, jak niewiele tak naprawdę od nas samych zależy. ■

Witold Jacyków



↑ Czarne skrzydło, rysunek do plakatu Hybrydy 2 (gwasz, tusz, ołówek, tektura, 40x30 cm, 2011)



↑ Wystawa Plakatu Ekologicznego – Woda (plakat, druk cyfrowy, 70x100 cm, 2008)

Odrzucam sztukę, która jest publicystyczną ideologią, nawet antysztukę i wszelkie akty obrazoburstwa, bo one też są ideologią. Dlaczego mimo to jednak artysta identyfikujący się z przedstawioną tu postawą myśli o odbiorcy? Obraz nie jest przecież programowym malarstwem gestu (choć czasami nim bywa), nie jest też aktem podświadomym (choć i nim bywa znacznie częściej). To mimo wszystko kompozycja, czyli poddanie się kontroli *ratio*. To także chęć podzielenia się tym, co twórczego wyzwoliło się w nas. Bynajmniej nie chodzi tu tylko o greckie *katharsis*, ale o wspólnotę intelektualną. Tworzenie to poniekąd stwarzanie intelektualnego królestwa z tymi, którzy czują podobnie.

*Credo artystyczne Józefa Hołarda (fragment)*

Jeśli sztukę można podzielić na nurt racjonalny – którego twory są wykoncypowaną kreacją erudycyjnego intelektu – i drugi nurt – spontaniczny i emocyjny, opowiadam się po tej drugiej stronie. Podział ten jednak nie przebiega nigdy ostro. Tworząc pod wpływem impulsu, malarz nie przestaje myśleć o obiekcie jako o kompozycji. Najbardziej emocjonalna sztuka nie może wyrwać się spod kurateli komponowania, pojętej w pozytywnym znaczeniu tego słowa.

*Credo artystyczne Józefa Hołarda (fragment)*



↑ Czarownice z Salem, Arthur Miller, Teatr Polski (plakat, druk cyfrowy, 70x100 cm)



↑ Tytus Andronikus, William Shakespeare, Teatr Polski (plakat, druk cyfrowy, 70x100 cm)

Dr Krzysztof Szopa, adiunkt w Katedrze Geochemii, Mineralogii i Petrografii Wydziału Nauk o Ziemi, prowadzi m.in. badania dotyczące datowania chemicznego minerałów akcesorycznych

## Przybysz z kosmosu

**W kręgu zainteresowań naukowych dr. Krzysztofa Szopy pozostaje masyw tatrzański – petrogeniza granitoidów oraz ewolucja skał metamorficznych. Obecnie obiektem jego naukowych dociekań jest niezwykle znalezisko – meteoryt sprzed 65 milionów lat znaleziony w Polsce.**

Historia pierwszego polskiego meteorytu żelaznego, którego wiek określono na ok. 65 milionów lat, jest niezwykle interesująca. Zapewne trzy lata temu, kiedy w ramach przygotowania do obrony pracy magisterskiej ówczesny student, a obecnie doktorant, Tomasz Brachaniec zbierał materiały do pracy dyplomowej, nikt nie spodziewał się sensacji w gromadzonych próbkach.


Obiektem poszukiwań przyszłego naukowca były sferule, czyli formy kuliste szkliska, najczęściej zwietrzałego, które są zapisem interakcji dużego ciała, np. meteorytu, ze skałami naszej planety. Próbki do analiz pochodziły z odsłonięcia geologicznego, które znajduje się około 20 km na wschód od Lublina. Jest to miejsce, gdzie można obserwować granicę geologiczną pomiędzy kredą (od 145 do 66 mln lat temu) a paleogenem (od 66 mln do 23 mln lat temu). To właśnie tam zespół pod kierownictwem prof. dr. hab. Grzegorza Rackiego z Wydziału Nauk o Ziemi UŚ po raz pierwszy opisał tzw. anomalie irydową, która jest zapisem spadku meteorytu do Zatoki Meksykańskiej. Skutkiem tego upadku (impaktu) były m.in. niekorzystne zmiany klimatyczne, które przyczyniły się do wyginięcia dinozaurów (tzw. wielkie wymieranie). Wspomniane sferule są właśnie jednym z produktów tego procesu.

Magistrant zadanie wykonał, a odnalezione przez niego sferule potwierdziły ślady późnokredowego impaktu na terenie Polski. I na tym właściwie historia mogłaby się skończyć, ale Tomasz Brachaniec kontynuował swoje badania, tym razem chcąc dokładniej opisać osad, w którym zostały znalezione wspomniane sferule.

– Tomasz Brachaniec poprosił mnie o współpracę – wspomina dr Krzysztof Szopa – i wykonanie między innymi badań pobranych próbek metodą SEM, czyli przy pomocy skaningowego mikroskopu elektronowego oraz analizy w mikroobszarze (EMP). Jednocześnie część materiału (osadu, w którym zostały stwierdzone sferule) została przekazana do badań rentgenowskich (XRD). Analiza ta była niemal przypadkowa, ponieważ służyła wyłącznie do



fot. Łukasz Karwowski

 Dr Krzysztof Szopa podczas prac w Gozdniczy (2014 r.)

potwierdzenia składu mineralnego osadu, w którym tkwiły znaleziska.

Kierownik Pracowni Badań Rentgenostrukturalnych na Wydziale Nauk o Ziemi, dr Tomasz Krzykawski, który przeprowadzał badania, dostrzegł w dostarczonej próbce nietypowy minerał. Okazało się, że jest to magnetyt, minerał z gromady tlenków, zaliczany do grupy spineli (żelaznych), który nie występuje w osadach, ponieważ jest nietrwały. Wywołało to ogromne zainteresowanie i wokół próbki rozgorzała burzliwa dyskusja, której kres położył prof. dr hab. Łukasz Karwowski – niekwestionowany znawca, jeden z czołowych w świecie badaczy meteorów. Do sprawdzenia osadu, w którym zostały znalezione sferule i rozpoznano magnetyt, profesor zaproponował najprostszą z możliwych metod – wykorzystanie zwykłego magnesu, który – jak wiadomo – przyciąga żelazo. Efekt tej prostej próby zaskoczył wszystkich. Dr Szopa przyznaje, że nie zapomni widoku, kiedy na oczach badaczy magnes zaczął przyciągać drobiny z badanej skały osadowej. Nie było już wątpliwości – to był meteoryt.

– Po około 65 milionach lat – mówi z uśmiechem dr Szopa – światło dzienne ujrzał meteoryt kopalny. Jego rozmiary były niewielkie. Całkowita masa wysortowanych drobinek wynosi zaledwie około jednego grama, a ich wielkość waha się od kilku dziesiętnych części milimetra do 5–6 mm, nie zmienia to jednak faktu, że przed nami znajdował się niespotykany okaz.

Z posiadanego materiału wyodrębniono trzy największe fragmenty, które zostały zatopione w żywicy, a następnie bardzo dokładnie wypolerowane. Tak przygotowany materiał został przebadany chemicznie.

– Znalezione w nim trzy pierwotne minerały – wyjaśnia dr Szopa – będące dowodem, że studiowane fragmenty są odłamkami meteorytu żelaznego. Są nimi: kamacyt (stop żelazo-nikiel, w którym dominuje zawartość żelaza), taenit (stop nikiel-żelazo, w którym dominuje zawartość niklu) oraz schreibersyt (fosforek żelaza i niklu). Minerale pierwotne są otoczone przez produkty związane z wietrzeniem, którymi są głównie magnetyt z podwyższoną zawartością niklu oraz tlenki i tlenowodorotlenki żelaza również zawierające nikiel.

Co wiedzą już naukowcy o odnalezionych drobinach? W jednej warstwie, w przedziale kilku centymetrów znajduje się zapis impaktu, który został wywołany przed 65 milionami lat w Zatoce Meksykańskiej, oraz innych lokalnych, które pojawiły się znacznie później. Odnaleziona drobina są wprawdzie reliktem meteorytu, ponieważ uległ on wietrzeniu w warunkach morskich, pozwalają jednak na potwierdzenie, że był to meteoryt żelazny.

Jak dotąd jest to drugi kopalny meteoryt żelazny stwierdzony w skałach ziemskich. Pierwszy został znaleziony w osadach karbońskich w okolicach jeziora Murray w Południowej Karolinie w Stanach Zjednoczonych.

Generalnie odnajdywanie meteorytów nie należy do rzadkości. W kosmosie krążą wiele ciał, są to meteoroidy, które podczas zderzenia się ze sobą wypadają ze swoich orbit i niekiedy wpadają na kurs kolizyjny z Ziemią. Te, które znajdują się w atmosferze ziemskiej, rozgrzewają się, pozostawiając świetlne ślady zwane meteorami. W trakcie hamowania na skutek wzrostu temperatury jedne ulegają całkowitemu unicestwieniu, inne, większe okazy docierają do powierzchni Ziemi i są to właśnie meteoryty.

Największym z nich jest meteoryt Hoba odnaleziony w Namibii, jego masę szacuje się na około 60 ton. W Polsce także odnotowano liczne znaleziska, do najpopularniejszych należy grupa Morasko (koło Poznania), skąd pochodzą dwa najcięższe polskie meteoryty (ich masa po oczyszczeniu to odpowiednio 261 kg i 164 kg). Pierwszego odkrycia na tym terenie dokonano w 1914 roku. W 1976 roku na sto-

ku Góry Moraskiej utworzono rezerwat przyrody. Znajduje się w nim 7 kraterów powstałych w wyniku upadku meteorytów pomiędzy 4000 a 3000 roku p.n.e.

W ubiegłym roku do polskiej kolekcji dołączył meteoryt Tartak. Wszystkie nazwy meteorytów pochodzą od miejscowości, w których zostały odnalezione. Czasem bywa, że nie udaje się określić wieku odnalezionych okazów, zanim bowiem dotarły do specjalistycznych laboratoriów, odbyły długą drogę, wędrując między kolekcjonerami, którzy nieświadomie zacierali ich najcenniejsze warstwy. Dlatego tak cenne dla naukowców są znaleziska w osadach, można bowiem poprzez sukcesję skał analogicznie ustalić przybliżoną datę ich powstania lub datować je za pomocą różnych metod badawczych.

Zbieracze meteorytów stanowią potężną grupę. Nie chodzi tylko o zaspokojenie kolekcjonerskich pasji. Cena rynkowa (oczywiście zależna od składu i wieku znaleziska) wynosi obecnie około od kilku do kilkuset dolarów za gram. Nic więc dziwnego, że do laboratorium profesora Łukasza Karwowskiego tygodniowo trafia kilka przesyłek z prośbą o analizę, a grono poszukiwaczy stale rośnie. Jak przyznaje dr Szopa, w badaniach naukowych podstawą jest wiedza, niezbędny jest jednak łut szczęścia, w tym wypadku były to powtórne badania próbek pobranych pod Lublinem, mogły one przecież spokojnie trafić do archiwum.

Najusilniej poszukiwanymi i najcenniejszymi dla naukowców są meteoryty węgliste, ponieważ poprzez swój skład organiczny mogą stanowić poświadczenie istnienia planet o podobnej do Ziemi budowie i ist-



Foto: Marek Woźniak

↑ Naukowcy z Wydziału Nauk o Ziemi UŚ podczas poszukiwań mofdawitów w żwirowni na Dolnym Śląsku (2014 r.). Na zdjęciu od lewej: prof. Łukasz Karwowski, mgr Tomasz Brachaniec i dr Krzysztof Szopa

nieniu tam życia. Najbardziej znany jest meksykański meteoryt Allende.

– Meteoryty kopalne (paleometeoryty) są znajdowane bardzo rzadko – tłumaczy dr K. Szopa. Najlepiej znaną i opisaną grupą są szwedzkie chondryty, które zostały znalezione w osadach datowanych na ordowik (ok. 450 milionów lat temu). Jest to jednak inny typ meteorytu, w którym fazą mineralną, która przetrwała do naszych czasów, jest chromit.

Przetrwanie znalezionej meteorytu przez 65 milionów lat jest swoistym ewenementem. Na podstawie geologii możemy powiedzieć, że wpadł on do zbiornika morskiego i za sprawą późniejszych procesów (ewolucji tego zbiornika) został zakonserwowany. Warto wspomnieć, że jest to jedyne miejsce na świecie, gdzie w jednej warstwie zostały zarejestrowane dwa różne impakty. Potwierdza to fakt, że tak samo jak to ma miejsce dzisiaj, tak i w przeszłości spadały meteoryty o różnej wielkości i częstotliwości. Ziemia nie jest jedyną planetą „atakowaną” przez ciała kosmiczne, ślady ich uderzeń widoczne są również na Księżycu, Wenus, Marsie...

Wyniki badań naukowców z Wydziału Nauk o Ziemi zostaną wkrótce opublikowane w „Meteoritics and Planetary Science”. ■



Foto: Tomasz Krzykawski

↑ Drobiniki odnalezionego meteorytu, którego wiek określono na ok. 65 milionów lat

Maria Sztuka

Zespół filologów pracujący pod kierunkiem prof. dr hab. Magdaleny Wandzioch zajmuje się badaniem kategorii niezwykłości w literaturze francuskojęzycznej

## Świat *à rebours*

*Il était une fois...* – tak zaczynają się najbardziej znane baśnie zapisane w XVII wieku przez francuskiego pisarza Charles’a Perraulta. *Był sobie* Czerwony Kapturek spotykający za każdym razem wilka w drodze do domku babci; *był sobie* Kopciuszek gubiący pantofelek, ilekroć baśniowy zegar wybijał północ; *była sobie* także Śpiąca Królewna, która w dniu swych szesnastych urodzin zasypiała, ukłuwszy się w palec wrzecionem. Spróbujmy sobie jednak wyobrazić złego wilka, który zamiast przebierać się w babcine ubrania, kolekcjonuje części rozbitych samochodów, Kapturka, który jest... Granatowy, czy wróżki mieszkające w kranach współczesnych paryskich mieszkań. Te i inne elementy baśniowych światów zostają z powodzeniem wykorzystane we współczesnych francuskojęzycznych opowieściach niezwykłych, analizowanych przez prof. dr hab. Magdalenę Wandzioch z Zakładu Literatury i Kultury Francuskiej i Frankofońskiej (Wydział Filologiczny UŚ).

### Francuski humor

Wielu XX-wiecznych francuskojęzycznych autorów publikujących nowele i opowiadania wykracza poza normy znanych form gatunkowych, tworząc autonomiczną grupę tekstów określanych terminem „opowieści niezwykłych” (*contes insolites*). Kategoria niezwykłości, wyznaczająca ramy nowego gatunku, jest pojęciem niezwykle szerokim i pojawia się w literaturze francuskojęzycznej dopiero w XX wieku. Źródeł tych opowiadań należy jednak szukać znacznie wcześniej. – Już osiemnastowieczna literatura czerpiąca z różnych źródeł literackich i kręgów kulturowych oraz nurtów filozoficznych wprowadziła elementy baśniowości (zainspirowanej folklorem europejskim, jak również orientalnym), fantastyki, okultyzmu i ezoteryki, zapowiadając tym samym właśnie kategorię niezwykłości – wyjaśnia prof. Magdalena Wandzioch.

Ludzie epoki oświecenia przestają wierzyć w zjawiska nadprzyrodzone. Nie potrafią jednocześnie wyjaśnić wszystkich zdarzeń w sposób racjonalny, w związku z czym zaczynają tworzyć narracje anonujące gatunek, który rozwinie się w literaturze XX-wiecznej. – Aby zrozumieć, o jakim gatunku mówimy, musimy wpieryć się nad kategorią niezwykłości. Francuski termin *l’insolite* oddaje lepiej omawiane pojęcie niż jego polski odpowiednik. Pochodzi on z łacińskiego słowa *insolitus*, u źródeł którego leży słowo *sole-re*, oznaczające *mieć zwyczaj*. W związku z tym wszystko, co odmienne, określane jest jako niezwykłe, niecodzienne, będące poza zwyczajem – dodaje filolog. Mówiąc najogólniej, opowieści niezwykłe łączą elementy opowiadań fantastycznych i baśni z konwencją realistyczną. Nie jest to praktyka charakteryzująca wyłącznie twórczość XX-wiecznych francuskojęzycznych pisarzy, jednakże tym, co wyróżnia



Foto: Magdalena Kłokowicz

↑ Prof. dr hab. Magdalena Wandzioch z Zakładu Literatury i Kultury Francuskiej i Frankofońskiej UŚ

analizowaną literaturę, jak wyjaśnia prof. Wandzioch, jest specyficzny francuski... humor. – Być może nie jest tak znany, jak humor angielski, ale z pewnością łatwo go uchwycić w opowiadaniach, którymi się zajmuję. Mam na myśli niezwykle subtelną ironię, będącą spadkiem po stylu Voltaire’a. Otrzymujemy tym samym literaturę o lekkim zabarwieniu ironicznym, której akcja rozgrywa się najczęściej w realiach współczesnego świata. To rodzaj satyry o zachowanej podstawowej funkcji ludzkiej – wyjaśnia badaczka.

Przeplatanie obu struktur, realistycznej i baśniowej, dokonuje się na różnych poziomach utworów prozatorskich, a ich cechy, wraz ze wspomnianą ironią, najbardziej widoczne będą dzięki kilku przywołanym opowieściom.

Zanim pojawi się pierwszy przykład, warto również uprzedzić, że żadne z tych opowiadań nie wzbudza uczucia strachu.

Nie ma w nich klimatu grozy, niepokoju czy obrzydzenia, charakteryzujących czasem opowiadania fantastyczne, a jedynie szok, jakiego czytelnik może doznać, wiąże się z zaskakującym zakończeniem narracji.

### 7 dni dla wieczności

Jednym z niezwykle popularnych pisarzy francuskich tworzących w XX wieku jest Marc Lévy. Jego powieść *Siedem dni dla wieczności* to, jak wyjaśnia badaczka, dosyć zabawna historia o pewnym pakcie zawartym przez Boga i Szatana. Każdy z nich wysłał na Ziemię swoich agentów, by za wszelką cenę wygrać zakład. Bóg posyła młodą kobietę o imieniu Zofia, Szatan – młodego mężczyznę o imieniu Łukasz. Ona czyni dobro, on stara się wszystkim szkodzić, a cała akcja rozgrywa się w realiach współczesnego świata. Nikt jednak nie mógł przewidzieć, że dojdzie do spotkania dwojga głównych bohaterów...



– W powieści Marca Léviego otrzymujemy zatem konstrukcję opartą na zasadach świata realnego i fantastyczne postaci. Do tego zakończenie, obowiązkowo i absolutnie zaskakujące, którego żaden czytelnik nie powinien odkryć przed końcem lektury. To także jedna z nieodłącznych cech opowieści niezwykłych, która sprawia, że ich streszczenie jest bardzo trudne. Sama niezwykłość bardzo często kryje się na wielu poziomach prozatorskich konstrukcji, począwszy od narracji, przez wątki bohaterów, aż po splot wydarzeń – tłumaczy filolog.

## Przechodzimur

Stosunkowo często akcja opowieści niezwykłych rozgrywa się w ściśle określonym i realnie istniejącym miejscu. Jednym z bardziej znanych opowiadań Marcela Aymégo jest *Le Passe-muraille* z 1943 roku, przetłumaczony na język polski przez Marię Ochab jako *Przechodzimur*. To historia pewnego urzędnika mieszkającego w paryskiej dzielnicy Montmartre, który pewnego dnia odkrywa u siebie zdolność przechodzenia przez ściany. Początkowo pan Dutilleul, bo o nim mowa, wydaje się zdziwiony tym faktem i nawet udaje się do lekarza, który jednak wydaje mu dosyć niezwykle zalecenia. – Zazwyczaj, gdy coś nam dolega, leki stosujemy przynajmniej raz na dobę przy jednoczesnym odpoczynku. Tymczasem nasz bohater musi przyjmować swe pigułki raz na pół roku w towarzystwie intensywnego wysiłku fizycznego... Ot, świat na opak – opowiada prof. Wandzioch. Wszystko układa się pomysłnie aż do momentu, w którym główny bohater nie może już dłużej znieść swojego szefa i postanawia się na nim zemścić. Częściowo przechodzi przez ścianę, w wyniku czego jego głowa pojawia się w gabinecie szefa niczym myśliwskie trofeum, wymyślające mu od hultajów, chamów i łobuzów. Szef ostatecznie zostaje zamknięty w szpitalu psychiatrycznym, urzędnik natomiast postanawia wykorzystać ponownie swój dar i zaczyna włamywać się do banków, by zdobyć pieniądze. Cała Francja jest pod wrażeniem dokonania tajemniczego włamywacza. Na swej drodze spotyka on w końcu pewną blond piękność, więzioną w pokoju co noc przez męża tyрана. Zakochany po uszy i przechodzący przez ściany bohater spędza z młodą kobietą upojne noce, spełniając tym samym drugie z zaleceń lekarza, dotyczące intensywnego wysiłku. Fatalny bieg okoliczności sprawia, że pan Dutilleul podczas jednej z tych nocy zażywa pigułkę i, gdy jak zwykle próbuje opuścić dom ukochanej, zostaje raz



Foto: Aleksandra Komandera

↑ Paryski Przechodzimur

na zawsze uwięziony w ścianie. Jest zresztą w dzielnicy Montmartre taki mur, z którego wyłania się naturalnej wielkości postać mężczyzny. Dziwnym zbiegiem okoliczności ma on rysy... Marcela Aymégo i jest jedną z atrakcji turystycznych Paryża.

## Sinobrody oswojony

Jest również wiele francuskojęzycznych opowieści niezwykłych, które są próbą uwspółcześnienia baśni. W zbiorze *Meta-morfozy królowej* francuskiej autorki Pierrette Fleutiaux dochodzi na przykład do spotkania Czerwonego Kapturka i Sinobrodego. Philippe Dumas i Boris Moissard opisali z kolei historię Granatowego Kapturka, współczesnej niezależnej nastolatki mieszkającej w Paryżu, będącej wnuczką Czerwonego Kapturka. Wilk zamieszkuje ogród Le Jardin des Plantes. A babcia? Cóż, babcia to właśnie Czerwony Kapturek.

Prof. Magdalena Wandzioch nawiązuje również do historii swojej ulubionej baśniowej postaci, którą okazuje się... Sinobrody. – W klasycznym opowiadaniu Perraulta jest on postacią zdecydowanie negatywną. Zabił sześć żon właściwie dlatego tylko, że były ciekawskie i łamały zakaz otwierania tajemniczej komnaty. Już w XIX wieku pojawili się jednak autorzy, którzy przedstawiali go w zupełnie innym świetle – wyjaśnia filolog. Jednym z tych

autorów był Anatole France opisujący Sinobrodego jako dobrotliwego, lecz naiwnego człowieka – ofiarę kolejnych żon. Pierwsza była alkoholiką, inna się nad nim znęcała, kolejna zdradzała, a ostatnia, pożądaną jego majątku, namówiła braci, by go w końcu zabili. Zdaniem prof. Wandzioch warto również zwrócić uwagę na absolutnie zaskakującą powieść Amélie Nothomb, współczesnej belgijskiej pisarki, która także postanowiła uwspółcześnić losy tytułowego Sinobrodego.

Mimo baśniowych konotacji opowieści niezwykle kierowane są raczej do czytelników dorosłych. Problemem tym zajmowała się szerzej dr Aleksandra Komandera w swojej pracy doktorskiej na temat XX-wiecznych opowiadań niezwykłych, napisanej w systemie doktoratu *co-tutelle* pod kierunkiem prof. Magdaleny Wandzioch oraz

prof. Agnès Spiquel (Université de Valenciennes et du Hainaut-Cambrésis).

Trzeba znać pewne kody kulturowe, by znaleźć sens tych narracji. Co więcej, bez znajomości reguł baśni i opowiadań fantastycznych nie jesteśmy w stanie w pełni docenić tych opowiadań – mówi filolog. Z pewnością doceniają je członkowie zespołu badawczego prof. Wandzioch, prowadząc analizy historyczno- i teoretycznoliterackie w ramach dwóch projektów badawczych. W 2012 roku zakończony został projekt naukowy dotyczący przemian niezwykłości w literaturze francuskojęzycznej. Obecnie naukowcy z Zakładu Literatury i Kultury Francuskiej i Frankofońskiej realizują kolejny projekt dotyczący kategorii hybrydyczności w literaturze. Pierwsze prace habilitacyjne z tego zakresu zostały już ukończone przez dr hab. Katarzynę Gadomską i dr Magdalenę Zdradę-Cok. Kolejne rozprawy habilitacyjne są przygotowywane przez dr. Andrzeja Rabsztynę i dr Aleksandrę Komanderę. Powstaje również interdyscyplinarna praca doktorska mgr. Adama Knapika przygotowywana w systemie *co-tutelle*. Promotorami są prof. Magdalena Wandzioch i prof. Jamil Dakhli z Sorbonne Nouvelle Paris III. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Rozmowa z Robertem Talarczykiem, dyrektorem Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach z okazji ustanowienia roku 2015 Rokiem Polskiego Teatru Publicznego

# Nie tylko klasyka, również *Morfina*

■ **W związku z 250. rocznicą powstania Teatru Narodowego w Warszawie Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił, że rok 2015 będzie Rokiem Polskiego Teatru Publicznego. Powołanie Teatru Narodowego w 1765 roku stało się jednym z fundamentalnych wydarzeń ustanawiających system opieki państwa nad powszechnie dostępną kulturą. Co dziś po 250 latach oznacza określenie 'teatr publiczny'? I czy wciąż można mówić o opiece państwa?**

– Teatr publiczny to instytucja kultury, która nadąża za swoimi widzami, reaguje na ich potrzeby i odpowiada na oczekiwania, ale też oswaja z tematami tabu, zderza z tym, co trudne, niejasne czy budzące niepokój. Taki teatr potrafi drażnić, bawić, wzruszać, wyprowadzać z równowagi, zmuszać do myślenia, skłaniać do dyskusji. To miejsce, gdzie poza spektaklami artyści i widzowie znajdują

przestrzeń także do działań innych niż produkcja i oglądanie przedstawień: chodzą na koncerty, poznają bliżej naszych aktorów, spotykają się z twórcami współczesnej muzyki, architektury czy designu. Z jednej strony łączy ich przywiązanie do regionu, w którym pracują i z którego wyrosli, z drugiej zaś otwartość na to, co odmienne i obce, przez co frapujące. Mam nadzieję, że właśnie taką rolę dla regionu i kraju spełnia Teatr Śląski w Katowicach, największy teatr dramatyczny w województwie. Na trzech scenach proponujemy widzom często ponad 30 wydarzeń w miesiącu, w tym oczywiście przede wszystkim spektakle, ale też cykliczne spotkania tematyczne, które nie tylko cementują nasz związek z wiernymi widzami, ale też budują nowe relacje z tymi, dla których teatr dotąd pozostawał obcy. Jesteśmy instytucją kultury województwa śląskiego, co znaczy, że funkcjonujemy pod bezpośrednią

opieką urzędu marszałkowskiego. Bez dotacji, którą otrzymujemy od naszego organu założycielskiego, trudno wyobrazić sobie działalność naszego teatru, mimo że wpływy ze sprzedaży biletów wciąż rosną. Choć znacznie zmniejszono nam dotację, w miarę możliwości staramy się sobie radzić.

■ **Jaka jest kondycja polskiego i śląskiego teatru? Wydaje się, że publiczność dopisuje, na spektakle Teatru Śląskiego często brakuje biletów. Według minister kultury i dziedzictwa narodowego Małgorzaty Omilanowskiej w 2014 roku przynajmniej raz w teatrze było 17 proc. dorosłych Polaków. To 'tylko' czy 'aż'?**

– Na szczęście nie narzekamy na frekwencję. W repertuarze mamy prawie 30 tytułów, od kameralnych, skromnych w formie przedstawień, po wieloobsadowe superprodukcje; od nowości, które



Foto: Wojciech Plewiński

↑ Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego

miały premierę w tym sezonie, po kul-  
towe już tytuły grane od ponad 10 lat.  
To dla nas ważne, by widz miał wybór.  
Na takie spektakle, jak *Morfina* czy *Ska-  
zany na bluesa*, bilety trzeba rezerwować  
z kilkutygodniowym wyprzedzeniem,  
a na sztuki takie, jak *Underground*, *Pią-  
ta strona świata* czy *Mayday*, widzowie  
przychodzą po kilka razy. Jeśli te 17  
proc. chcemy odnieść do konkretnych  
danych, to w 2014 roku Teatr Śląski  
odwiedziło blisko 68 tysięcy widzów,  
co dało o 500 tysięcy złotych większe  
wpływy z biletów niż w roku wcześniej-  
szym. Liczba ta zdecydowanie powięk-  
sza się z sezonu na sezon, co bardzo nas  
cieszy, podobnie jak wyjazdy na ogólnop-  
olskie festiwale i nagrody, które zbiera  
nasz zespół, pozytywne wypowiedzi  
opiniotwórczych recenzentów i – co  
najcenniejsze – spontaniczne przychylnie  
reakcje zwykłych widzów. To dowód na  
to, że jesteśmy istotnym, rozpoznawal-  
nym punktem na teatralnej mapie kraju:  
do pracy angażujemy najgorętsze nazwi-  
ska polskiej sceny, a nasz zespół aktorski  
i zespół techniczny świetnie wywiązują  
się ze swoich zadań.

■ **Czy „zaganianie” młodzieży na spek-  
takle oparte na szkolnych lekturach  
to obecnie w Polsce jedyna forma edu-  
kacji teatralnej?**

- Wolalbym, by młodzieży nie trzeba było  
„zaganiać”, i mam nadzieję, że zdarza się  
to coraz rzadziej. Zdecydowanie jestem  
zwolennikiem zachęcania do aktywnego  
uczestnictwa w kulturze i rozmowy na  
jej temat. Nasza młodsza publiczność  
powinna otwarcie mówić o oczekiwa-  
niach wobec roli teatru w ich życiu. To  
także do nich kierujemy nasze działania  
w cyklach „Puder i pył” (spotkania prof.  
Zbigniewa Białasa z ikonami muzyki,  
komiksu, designu, architektury), „Muza  
w Śląskim” (koncerty charyzmatycznych  
artystów, między innymi Renaty Prze-  
myk, Gaby Kulki, Katarzyny Groniec,  
Heleny Sarmento, zespołu Dr Misisio),  
„W samo południe” (spotkanie z naj-  
bardziej interesującymi współczesnymi  
reportażami) czy „Europa w Śląskim”  
(najciekawsze zagraniczne teatry gościnnie  
na naszych scenach, często w ramach  
rewizyty). Edukacja teatralna w naszym  
przypadku to także działalność Studium  
Wiedzy o Teatrze, w którego ramach  
młodzież spotyka się z reżyserami reali-  
zującymi u nas przedstawienia, między  
innymi z Jackiem Głombem, Ewelina  
Marciniak czy Arkadiuszem Jakubiki-  
em. Dzieci i młodzież chętnie uczest-

niczą też w zwiedzaniu teatru, które  
niezmiennie budzi emocje i bez którego  
widzowie nie wyobrażają sobie na przy-  
kład Metropolitalnej Nocy Teatrów.  
Ciekawą formą angażowania młodzieży  
w życie Teatru Śląskiego jest podjęcie  
współpracy z trójką młodych blogerów,  
którzy obserwują codzienność naszej in-  
stytucji i piszą o tym na naszej stronie  
internetowej. Istotna grupa młodzieży  
związana z edukacją w teatrze to słu-  
chacze naszego Studium Aktorskiego,  
których można też oglądać w naszych  
przedstawieniach, a po latach często na  
deskach innych teatrów czy w telewizji.

■ **Z okazji 250-lecia istnienia polskiego  
teatru publicznego ogłoszono kon-  
kurs „Klasyka żywa”, którego celem  
jest popularyzacja klasyki rodzimej  
literatury. Czy klasyka jest dla Pana  
ważna dziś w teatrze?**

- Wzięliśmy udział w konkursie projek-  
tów „Klasyka Żywa” i otrzymaliśmy  
dofinansowanie na realizację *Pięknych  
dwudziestoletnich* Marka Hłaski, któ-  
rych jeszcze w tym sezonie wyreżyseruje  
Piotr Ratajczak. Niech istotność klasyki  
potwierdzi fakt, że nadchodzący sezon  
2015/2016 już teraz roboczo nazywa-  
my „klasycznym”. Sezon ten zaczniemy  
*Ożenkiem* Gogola w reżyserii Nikołaja  
Kolady – premierę zaplanowaliśmy na  
5 listopada. Później na afiszu znajdują  
się klasyczne teksty w nowych inter-  
pretacjach Mai Kleczewskiej, Eweliny  
Marciniak i Radosława Rychcika, który  
podczas ostatniej edycji Ogólnopolskie-  
go Festiwalu Sztuki Reżyserskiej Inter-  
pretacje otrzymał Stanisława – nagrodę  
zapraszającą go do pracy w Teatrze  
Śląskim. Nie można uciekać od klasyki  
i nie ma powodu, by to robić, ale też nie  
można dać się złapać w sidła dotych-  
czasowych odczytań. Mam nadzieję, że  
twórcy, których zaprosimy do współpra-  
cy, i teksty, które wspólnie wybierzemy,  
sprawia, że nadchodzący sezon będzie  
pełen emocji i dyskusji o miejscu klasyki  
we współczesnym teatrze dla współcze-  
snych widzów.

■ **Parę lat temu powiedział Pan: „Jesz-  
cze niedawno artystę ze Śląska trak-  
towano trochę jak dziecko specjalnej  
troski, teraz jest po prostu artystą ze  
Śląska”. Czym spowodowana jest ta  
zmiana?**

- Może spowodował to fakt, że artyści ze  
Śląska stają się ważną siłą w życiu arty-  
stycznym tego kraju? Nazwiska Kila-  
ra, Góreckiego czy Kutza są doskonale

wszystkim znane. A dochodzi do tego  
nowa fala w osobach między innymi  
Artura Rojka, Szczepana Twardocha,  
Ingmara Villqista, Adama Sikory, Mag-  
daleny Piekorz, Wojciecha Kuczoka, To-  
masza Koniora, grupy The Dumplings  
i wielu innych.

■ **Czy tematy śląskie, które Pan prezen-  
tuje na deskach Teatru Śląskiego, jak  
na przykład w *Skazanym na bluesa*  
czy *Morfinie*, przyciągają do państwa  
nowych widzów? Czy tego typu tema-  
ty są tu ważniejsze niż klasyka?**

- Nie ukrywam, że szeroko pojęta tematy-  
ka śląska zajmuje bardzo istotne miejsce  
w naszych planach repertuarowych. Już  
drugi sezon realizujemy cykl „Śląsk świę-  
ty/Śląsk przeklęty”, w którego ramach  
reżyserzy mierzą się ze śląskimi ikona-  
mi, tematami i postaciami związanymi  
z regionem, jego charakterem, przeszło-  
ścią i codziennością. W ramach cyklu  
wystawiliśmy już *Skazanego na bluesa*,  
spektakl o Ryśku Riedlu w reżyserii  
Arkadiusza Jakubika, przedstawienie  
*W popielnicze diament* o Zbyszku Cy-  
bulskim i *Morfinę* Szczepana Twardocha  
w reżyserii Eweliny Marciniak, spektakl  
wymieniany wśród najlepszych polskich  
produkcji 2014 roku. Każdy z tych ty-  
tułów przyciągnął na naszą widownię  
nowych widzów. Gdyby tak nie było,  
produkcowanie nowych przedstawień nie  
miałoby sensu. Zataczamy coraz szer-  
sze kręgi, wciągamy w teatralny świat  
kolejnych ludzi, a postacie Riedla czy  
Cybulskiego oczywiście ułatwiają nam  
to zadanie. Trwają próby do *Czarnego  
ogrodu*, wariacji scenicznej na moty-  
wach dzieła Małgorzaty Szejnert, który  
prapremierowo pokażemy już 17 kwiet-  
nia na Dużej Scenie. To najważniejsza  
śląska pozycja tego sezonu. Do reżyserii  
zaprosiłem Jacka Głomba, wieloletniego  
dyrektora Teatru im. Modrzejewskiej  
w Legnicy, specjalistę od spektakli silnie  
osadzonych w lokalnych realiach, twór-  
cę m.in. głośnej *Ballady o Zakaczwawiu*  
czy *Orkiestry*. To spektakle ważne dla  
Dolnoślązaków, lecz docenione też przez  
ogólnopolską publiczność. Chciałbym,  
by z *Czarnym ogrodem* było podobnie.  
Oczywiście zajmujemy się nie tylko Ślą-  
skiem, w repertuarze mamy też przecież  
teksty Kutza, Szekspira, Allena czy Ze-  
lenki. Pozostajemy jednak – nie tylko  
z nazwy – Teatrem Śląskim, który pełni  
w regionie funkcję sceny narodowej.  
Chcemy w pełni z tego korzystać. ■

Rozmawiał  
Tomasz Płosa

Mgr Marta Giglok, doktorantka w Katedrze Teologii Dogmatycznej i Duchowości Wydziału Teologicznego UŚ, naukowo zajmuje się zależnościami pomiędzy językiem teologicznym, doświadczeniem a dogmatami wiary

# Pustynia i miłość – fenomen św. Teresy z Ávili

Kiedy 28 marca 1515 roku w Gotarrendura niedaleko Ávili w Kastylii przyszła na świat Teresa Sanchez de Cepeda y Ahumada, córka Alonsa Sancheza de Cepedy i Beatriz de Ahumada y Cuevas, nikt nie spodziewał się, że nowo narodzona dziewczynka stanie się jedną z najważniejszych postaci Hiszpanii złotego wieku. Świętując 500-lecie jej narodzin, warto zastanowić się nad fenomenem tej kobiety. Kim była? Co sprawiło, że współcześni uważali ją za osobę wyjątkową, a potomni wynieśli na ołtarze, nadali przydomek wielka i zapisali złotymi zgłoskami w podręcznikach literatury? Powodów jest kilka.

## Mistyczka

Teresa pochodziła ze szlacheckiego rodu, choć nie należała do arystokracji Ávili. Jej dziadek, Juan Sanchez de Toledo, był Żydem, który w 1485 roku przeszedł na chrześcijaństwo. Ojciec Teresy kupił tytuł szlachecki i skutecznie zasymilował się ze społecznością Ávili, zaś matka świętej – Beatriz – szlachcianka z Valladolid, była jego drugą żoną. W autobiografii *Księga życia* Teresa opisuje, że była dzieckiem żywym, skorym do zabaw i bardzo upartym. Pobożna i zafascynowana przykładem świętych, uwielbiała rycerskie powieści pełne niewiarygodnych przygód. Mając siedem lat, wraz z bratem uciekła z domu, aby przedrzeć się na tereny zajmowane przez Maurów i zginąć z ich rąk jako męczennica. Na szczęście dla niej na trakcie wiodącym z miasta natknęli się na wuja, który odprowadził niesforne dzieci z powrotem do domu.

Powołanie zakonne Teresy pojawiło się być może pod wpływem augustianek, u których wychowywała się po śmierci matki. Podjąwszy decyzję wstąpienia do zakonu, Teresa zrealizowała ją wbrew woli ojca i od 1536 roku przebywała w karmelitańskim klasztorze pod wezwaniem Wcielenia w rodzinnym mieście. Tam też zaczęła doświadczać tajemniczych chorób (w czasie jednej z nich uznano ją już za zmarłą i chciano pogrzebać, lecz została cudownie uzdrowiona za wstawiennictwem św. Józefa) oraz głębokich i intensywnych przeżyć duchowych. W czasie Wielkanocy roku 1557 miały miejsce duchowe zaślubiny Teresy z Jezusem-Oblubieńcem. Nieco później wydarzyła się słynna ekstaza, podczas której anioł przebił jej serce złotą strzałą.

Mistyczne doznania Teresy stały się podstawą jej „podręczników” życia duchowego. Napisane żywym i pięknym językiem, należą do klasyki literatury mistycznej. Teresa używa metafor, aby pokazać drogę zjednoczenia z Bogiem. Jedną z nich jest zamek o wielu komnatach (*Twierdza wewnętrzna*), przez



↑ Kopia autentycznego portretu namalowanego w 1576 roku, przedstawiającego Teresę w wieku 61 lat

które przechodzi dusza, dążąc do spotkania z Jezusem-Oblubieńcem. Inną jest metafora nawadniania ogrodu, która pokazuje różne stopnie modlitwy – od prostej modlitwy myślniej, aż po całkowite oddanie się Bogu w ekstazie.

Życie duchowe według Teresy to swobodne obcowanie duszy z Jezusem ukrytym w jej wnętrzu. Aby mogła osiągnąć ten stan, nic nie może rozpraszać mniszki – ważna jest więc samotność oraz modlitwa indywidualna. Warto w niej rozważać człowieczeństwo Jezusa, będące najwyższym wyrazem miłości

Boga do człowieka. W swojej mistyce Teresa dąży do maksymalnej prostoty. Celem jest miłość, która staje się miarą prawdziwej pobożności. Każdy najdrobniejszy czyn podporządkowany miłości wart jest więcej niż wyrzeczenia i umartwienia.

## Reformatorka

W powszechnym mniemaniu Teresa postrzegana jest przede wszystkim jako reformatorka zakonu karmelitańskiego. Warto jednak pamiętać, że źródła zmian leżą w samej Świętej – są owocem jej duchowych poszuki-

wań i intuicji. Klasztor Wcielenia, w którym Teresa rozpoczynała swoje życie zakonne, szybko przestał jej wystarczać. Był to duży klasztor założony jako wspólnota pobożnych niewiast (beatek). Nie obowiązywała w nim ścisła klauzura. Na porządku dziennym były zarówno „odwiedziny” arystokratek, jak i to, że zamożne siostry żyły w apartamentach i utrzymywały służbę. Złagodzona reguła Karmelu dopuszczała takie rozwiązania, dla Teresy jednak było to miejsce, w którym jeszcze trudniej walczyć o swoje powołanie niż w świecie.

Reforma była w swojej istocie wyjątkowo prosta. Klasztor powinien być niewielki – kilkanaście siostr, które składają uroczyste śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa oraz zachowują klauzurę. Do ich zadań należy przede wszystkim modlitwa (zarówno w chórze, jak i indywidualna) oraz praca, która wraz z jałmużną służy utrzymaniu siostr. Nadrzędną zasadą jest prostota i ubóstwo. Wszystkie zakonnice są równe, wykonują te same prace. Nie przyjmują odwiedzin, prowadzą życie prawdziwie pustelnicze. Mają być doskonałe w modlitwie i miłości, bo to miłość jest miarą wszystkich rzeczy.

Pierwsza fundacja Teresy powstała w 1562 roku. Kilka mniszek z jej otoczenia z poparciem św. Piotra z Alkantary założyły w Ávili pierwszy klasztor pierwotnej reguły karmelitańskiej pw. św. Józefa. Teresa przeniosła się do niego pół roku później. Ubogi i pobożny styl życia siostr szybko zjednał im sympatię ludności. W roku 1567 Teresa uzyskała pozwolenie generała zakonu karmelitów o. Rubeo Rossiego na fundację dalszych klasztorów żeńskich oraz dwóch klasztorów męskich. I tak w latach 1562–1575 powstały klasztory w Medina del Campo, Malagón, Valladolid, Toledo, Pastranie, Salamace, Alba de Tormes, Segovii, Beas de Segura i Sewilii oraz męski klasztor w Duruelo. Teresa sama doгляdała swoich fundacji: jeździła po Hiszpanii, konsultowała plany, ustanawiała przeorysze. Zmarła 4 października 1582 roku w Burgos de Alba de Tormes. Tam też ją pochowano, później jednak zwłoki przetransportowano do Ávili (oraz podzielono na relikwie).

Do najważniejszych współpracowników świętej należy zaliczyć św. Jana od Krzyża (także mistyka, autora m.in. *Drogi na Górę Karmel* i *Zywego płomienia miłości*) oraz o. Hieronima Gracjana – pierwszego prowincjała zakonu. Rozszerzająca się reforma miała także swoich wrogów. Teresa stała przed trybunałem inkwizycyjnym, jej współpracownicy byli więzieni przez przedstawicieli starszej części zakonu (tzw. karmelitów „trzewiczkowych”). Sytuacja uspokoiła się dopiero, gdy w 1581 roku utworzono z karmelitów bosych odrębną prowincję zakonną.

Terezańska reforma Karmelu była odwołaniem do założeń pierwotnych (reguła innocenjańska). Klasztor łączył w sobie rys eremicki (samotność, milczenie, klauzura), kontemplacyjny (modlitwa myślna) oraz wspólnotowy (praca fizyczna, rekreacja, modlitwa wspólna). Do tradycyjnego, wzorowanego na Ojcach Pustyni modelu życia doszedł element modlitwy i cierpienia za innych.

## Pisarka

Literacki talent Teresy ujawnił się, gdy na prośbę spowiednika zaczęła spisywać swoje doświadczenia. Autobiograficzna *Księga życia*, wzorowana na *Wyznaniach* św. Augustyna, jest pierwszą hiszpańską autobiografią o walorach literackich. Do najważniejszych dzieł Teresy należą także: inspirowana *Trzecim duchowym alfabetem* Francisca de Osuna *Twierdza wewnętrzna* i *Droga doskonałości* – będące podręcznikami życia duchowego, *Księga fundacji*, w której Teresa opisuje historię zakładania kolejnych klasztorów karmelitanek bosych oraz *Medytacja nad Pieśnią nad pieśniami*. Do naszych czasów zachowały się także 342 *Listy* świętej, 87 fragmentów różnorodnych zapisków, wiersze oraz dwa pomniejsze dzieła – *Podniety miłości Bożej* oraz *Wołanie duszy do Boga*.

Pisma Teresy przeznaczone były głównie dla siostr i miały dwa cele – służyć pomocą w praktykowaniu modlitwy myślniej oraz być świadkiem reformy. Dzieła, choć zanurzone są w kontekście Hiszpanii złotego wieku i nawiązują do ówczesnej literatury, przetrwały próbę czasu. Dobry styl, żywy język, barwne metafory sprawiają, że dzieła Teresy od Jezusa zaliczane są do klasyki literatury hiszpańskiej, a ona sama – do najważniejszych pisarzy tego kraju.

Pomimo 500 lat, zamiany warunków i kontekstu kulturowego, Teresa pozostaje jedną z najciekawszych postaci zarówno w historii Kościoła, jak i Europy. Na czym polega jej fenomen? Na pierwszy plan wysuwa się osobowość mniszki – wyjątkowa, o zadziwiająco współczesnych cechach. Teresa jawi się jako kobieta silna, pewna siebie i charyzmatyczna, i to w czasach, gdy słaba płeć nie miała wielkich możliwości prawnych ani społecznych. Uwagę zwraca również indywidualizm i wyczulenie na problem różnic społecznych – przyszła święta nie waha się iść pod prąd w swoim dążeniu do życia kontemplacyjnego, jej klasztory mają być społecznościami prawdziwie ewangelicznymi, w których wszystkie siostry tworzą jedną wspólnotę. Pod względem duchowym niezwykła jest próba harmonijnego pogodzenia życia wspólnego i prawa każdej mniszki do własnej drogi duchowej. Pustynia, która zainspirowała Teresę i popchnęła ją do poszukiwania życia kontemplacyjnego, przeplata się z miłością – poszukiwaniem Boga jako Oblubieńca i Przyjaciela oraz wspólnoty jako miejsca do tworzenia prawdziwych relacji. Duchowa droga jest inna dla każdego i sama Teresa jest tego najlepszym przykładem. Swoją działalność reformatorki i fundatorki zaczyna przecież jako kobieta czterdziestoletnia. Jest więc trochę jak bohaterki współczesnych powieści, które – w połowie swojego życia – postanawiają wszystko zmienić i rozpocząć nowy rozdział. W przypadku Teresy nie jest to jednak fikcja, lecz prawdziwe życie. Czytając jej pisma, można odnieść wrażenie, że nie odeszła daleko od małej dziewczynki, która uciekała z domu. Jej upór i temperament nie zniknęły z wiekiem, gdyby nie one, nigdy nie byłoby fenomenu św. Teresy z Ávili. ■

Marta Giglok



↑ Pomnik św. Teresy w Ávili (Hiszpania)

22 stycznia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ odbyła się konferencja pt. „Japonia, jakiej nie znasz”

# Gejsze, herbata i origami

Celem organizatorów – członków Interdyscyplinarnego Koła Nauk Społecznych – było przybliżenie realiów Kraju Kwitnącej Wiśni, jego kultury oraz sztuki. Podczas konferencji wykłady wygłosili specjaliści zajmujący się tematyką Japonii, a plan wykładów ułożony był w ten sposób, aby od kwestii ogólnych przejść do zagadnień szczegółowych. Wydarzenie objęła patronatem Ambasada Japonii w Polsce.

Jako pierwszy głos zabrał mgr Paweł Wiszniuk z Uniwersytetu Łódzkiego. W swoim wykładzie ukazał najważniejsze uwarunkowania społeczne Japonii, które pozwalają zrozumieć mentalność jej mieszkańców, a także przedstawił japoński system polityczny i kulturę polityczną.

Następnie Michał Kol, bardziej w formie dialogu ze zgromadzonymi niż klasycznego wykładu, opowiedział o historii rytuału parzenia herbaty. Jego wypowiedź ubarwiły liczne ciekawostki. Jedną z nich jest to, że rytuał parzenia herbaty nie jest czymś codziennym i większość Japończyków bierze w nim udział najczęściej tylko raz w życiu. Wiąże się to z dość długim czasem przeprowadzenia tej czynności, podczas parzenia herbaty wykonuje się określone gesty i całość przybiera formę, którą słusznie nazywa się rytuałem. Po zakończeniu prelekcji odbyło się degustowanie herbaty, którą serwowała pani ubrana w piękne kimono.

Z filiżankami wypełnionymi aromatyczną herbatą przystąpiono do kolejnego referatu. Podczas niego dr Krzysztof Olszewski z Za-



Wykład poświęcony japońskiemu parzeniu herbaty wygłosił Mateusz Kol z Centrum „Ichigo”



Foto: Aleksandra Kuśmierska

Degustacja herbaty przygotowana przez gościa z Japonii

kładu Orientalistyki i Językoznawstwa Ogólnego Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego zajął się obalaniem mitów i stereotypów dotyczących kultury Japonii. Dr Olszewski udowodnił, że Japonia jest krajem z bogatą i różnorodną kulturą, której często nie zauważamy.

Ciekawy wykład wygłosił Mateusz Kol z Japońskiego Centrum Kultury i Biznesu „Ichigo”, który ukazał rolę i status kobiety w japońskim społeczeństwie. Okazało się, że i tym razem nasze pojęcie było stereotypowe – Japonka wcale nie jest tzw. kurą domową czekającą z herbatą na swojego męża. Japońskie kobiety są bardzo aktywne zawodowo i cenione są przez pracodawców. W niektórych branżach – nie tylko tych uznawanych za typowo kobiece – pracują wydajniej niż mężczyźni.

Następnie Dominik Mrzyk, student Uniwersytetu Śląskiego, z humorem przedstawił twórczość dwóch sławnych japońskich fotografów – Daido Moriyamy i Nobuyoshiego Arakiego.

Ostatni prelegent – również przedstawiciel „Ichigo” – Bartosz Kłoda-Staniecko podzielił się swoimi wrażeniami z podróży po Japonii. Wykład wzbogacony pokazem zdjęć dotyczył wszystkich rzeczy, które nam, Europejczykom, wydają się dziwne, a dla mieszkańca Japonii są codziennością. Przykładem może być jedno ze zdjęć ukazujących drogę przechodzącą przez środek budynku czy olbrzymią rzeźbę robota umieszczoną na sztucznej wyspie.

Atmosferę spotkania dopełniały dekoracje z origami oraz orientalna muzyka w tle. Na zakończenie konferencji Ewa Danilewska i Julia Maria Śliwa zagrały na fortepianie utwory japońskich kompozytorów oraz uwielbianego w Kraju Samurajów Fryderyka Chopina. ■

Uniwersytet Śląski uruchomił na Facebooku fanpage poświęcony poprawnej polszczyźnie

# Błędy i owędy

14 lutego to dzień wyznań miłosnych, obdarowywania osób kochanych drobnymi upominkami. W tym dniu Uniwersytet Śląski uruchomił na Facebooku nowy fanpage – *Błędy i owędy*. Jest to strona dla tych, którzy kochają polszczyznę i chcą, żeby język, którym się posługują, był piękny i poprawny, bo przecież im sprawniejszy język, tym kontakty z innymi są łatwiejsze i skuteczniejsze.

Refleksja nad kulturą języka jest dziś szczególnie ważna nie tylko z powodu przemian społecznych i cywilizacyjno-kulturowych we współczesnej Polsce oraz przemian edukacyjnych, ale przede wszystkim w związku z problemami globalizacji. Wszak język ojczysty to istotny wyznacznik tożsamości narodowej. Niestety, jak zauważają językoznawcy, Polacy popełniają wiele błędów językowych. Niepokojące zjawiska (agresja językowa, wulgaryzacja i brutalizacja języka, nadmierna amerykańizacja, nieprzestrzeganie zasad grzeczności językowej, liczne błędy ortograficzne i interpunkcyjne oraz językowo-stylistyczne w różnego typu wypowiedziach, bylejałość mówienia, moda na luz językowy) są widoczne przede wszystkim w języku młodego pokolenia. Z jednej strony wynikają one z braku wiedzy i umiejętności, z drugiej – z braku troski o to, jak się mówi i pisze, ze społecznego przyzwolenia na bylejałość kontaktów językowych. Istnieje jednak spora grupa osób, której zależy na języku ojczystym, na tym, by mówić i pisać poprawnie, korygować własne błędy, by poszerzać swoją wiedzę o polszczyźnie i doskonalić umiejętność posługiwania się nią. Do nich właśnie adresowana jest nowa strona Uniwersytetu Ślą-



skiego na portalu Facebook – *Błędy i owędy*, którą opieką merytoryczną objęła dr hab. Danuta Krzyżyk z Katedry Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej.

Zamieszczane na fanpage'u *Błędy i owędy* materiały (wiadomości, ciekawostki, przykłady błędów i niezręczności, kwizy) mają pomagać odwiedzającym stronę w rozstrzygnięciu różnych wątpliwości językowych, wzbudzać zainteresowanie zarówno polszczyzną współczesną, jak i historią naszego języka, także sprawdzać ich kompetencje językowe. Nowe posty na stronie będą się pojawiały regularnie we wszystkie

dni robocze. W piątki publikowane będą pytania kwizowe dla obserwatorów fanpage'a: będzie to okazja, żeby zweryfikować swoją znajomość języka polskiego i samodzielnie rozstrzygnąć językowe dylematy. Poza tym na stronie znajdują się grafiki, które utrwala pisownię trudnych wyrazów, postać związków frazeologicznych. Zamieszczane będą także zdjęcia różnego typu szyldów, reklam, etykiet towarów, ogłoszeń z błędami językowymi, fragmenty niefortunnych wypowiedzi dziennikarzy, uczniów. ■

*Biurowo Promocji i Imprez Akademickich*



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego inicjatorem powołania międzynarodowego konsorcjum wydawców akademickich

# Równe szanse dla uczonych z Europy Środkowej i Wschodniej

**Wolters Kluwer, Walter de Gruyter, EBSCO, Elsevier... Wszyscy naukowcy rozpoznają te światowej sławy marki. Jak się jednak wydaje, nie wszyscy naukowcy zdają sobie sprawę, że model biznesowy przyjęty przez te i im podobne instytucje zakłada, że bardzo poważne koszty wprowadzenia dzieł do baz danych i udostępnienia ich docelowemu odbiorcy, a także zarejestrowania ich w serwisach bibliometrycznych i indeksowania obciążają autora, redaktora bądź – jak to jest w przypadku uniwersytetów publicznych – jednostkę.**

O ile niektóre uniwersytety zachodnie stać jest na takie wydatki, o tyle w przypadku instytucji naukowych Europy Środkowej i Wschodniej koszty umieszczania prac w bazach danych administrowanych przez duże komercyjne firmy pochłaniają większość budżetu przeznaczanego na publikacje. Dziekani, kierownicy zakładów i katedr, a w końcu wydziałowe zespoły do spraw wydawniczych stoją przed arcytrudnymi wyborami: jeżeli środki są ograniczone, to wedle jakiego klucza należy je przyznawać? Jak zapewnić badaczom obecność, wysoki współczynnik wpływu (Impact Factor), wysoką cytowalność (indeks Hirscha), skoro jednostkę stać na to, żeby umieścić w bazach i czasopismach punktowanych tylko niektóre teksty, bo na wszystkie zabraknie środków? Wiadomo przecież, że finansowanie jednostek zależy od parametryzacji; wyniki ocen parametryzacyjnych są z kolei funkcją algorytmu, w którym niebanalną rolę odgrywają cytowania i sumaryczny współczynnik wpływu; IF i indeks Hirscha są często miarą indywidualnego osiągnięcia naukowca i stanowią parametr decydujący przy wielu procedurach habilitacyjnych i profesorskich. I wszystko jest jasne, czytelne i bezproblemowe, kiedy uczelnia jest finansowana na poziomie nieco innym niż uczelnie polskie: w Niemczech to około 2% PKB, w Skandynawii – około 3%. W Polsce... 0,29% PKB.

Mimo że teoretycznie wszyscy naukowcy te uwarunkowania rozumieją, wydawnictwa akademickie w Polsce i w krajach Europy Środkowej i Wschodniej funkcjonują pod stałą presją – i autorzy, i redaktorzy, i całe uczelnie oczekują od wydawców zapewnienia obecności oraz widoczności dziełom w skali porównywalnej z widocznością i obecnością prac koleżanek i kolegów z Zachodu, choć bez nakładów uzyskanie podobnego efektu jest po prostu niemożliwe.

Dlatego też Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego wspólnie z Central and Eastern European Online Library postanowiło zaprosić wydawców naukowych z różnych krajów do stworzenia Konsorcjum Wydawnictw Akademickich Europy Środkowej i Wschodniej, które nie tylko mogłoby wspólnie wystąpić o granty w programie Horyzont 2020 i wypracować wspólną markę oraz silną pozycję na rynku książki naukowej, ale przede wszystkim umożliwić badaczom reprezentującym uniwersytety krajów Europy Środkowej i Wschodniej uzyskanie efektów takich, jakie zapewniają im wielkie komercyjne instytucje.

Elementarna różnica między CEEOL-em a innymi firmami polega na tym, że w modelu biznesowym wypracowanym przez Wolfganga Klotza, pomysłodawcę, ideologa i dyrektora Central and Eastern European Online Library, Wydawca udostępniający materiał uzyskuje przychód w postaci odsetka od przychodów CEEOL, których źródłem są instytucjonalne i indywidualne subskrypcje biblioteczne. Ponieważ istniejący od kilkunastu lat CEEOL jest dziś referencyjną bazą danych i posiada subskrypcje kilkuset wielkich bibliotek w Europie i Ameryce Północnej, stanowi dziś realną alternatywę dla gigantów wydawniczych, na których usługi wydawców akademickich Europy Środkowej i Wschodniej dziś jeszcze nie stać.

Konferencja powstającego Konsorcjum Wydawców Akademickich Europy Środkowej i Wschodniej, w której oprócz organizatorów uczestniczyli przedstawiciele Wydawnictwa Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, Wydawnictwa Uniwersytetu Pałackiego w Ołomuńcu, Wydawnictwa Central European University w Budapeszcie, Wydawnictwa Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, Wydawnictwa Śląsk, Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej Uniwersytetu Śląskiego oraz

reprezentowani przez CEEOL wydawcy z Bułgarii, Rumunii i krajów byłej Jugosławii, pozwoliła wydawcom osiągnąć porozumienie w sprawie konieczności wspólnego wystąpienia o grant unijny, który pozwoli stworzyć wspólny system informatyczny wspierający obieg dokumentów i integrację systemów, wspólny system sprzedaży i udostępniania danych, ujednoczoną kontrolę jakości, ujednoczony zestaw dokumentów licencyjnych i umów, a po stronie CEEOL – rozszerzenie bazy danych o nauki przyrodnicze i ścisłe, a także ścisłe powiązanie systemu bibliometrycznego CEEOL z instytucjami zapewniającymi tak ważną dziś dla uczonych obecność i widzialność, mierzalną w postaci cytacji oraz współczynnika wpływu.

Choć nominalnie konferencja trwała dwa dni – 6 i 7 lutego 2015 roku – trwa faktycznie nieustannie, ponieważ codzienną komunikację między jej uczestnikami zapewnia system informatyczny, przy którego pomocy już teraz wypracowane są pakiety zadaniowe będące częścią dokumentacji projektowej. Uznając naszą służebną wobec uczonych i badaczy rolę, czynimy, co w naszej mocy, by w jak najkrótszym czasie prace upowszechniające badania uczonych z Europy Środkowej i Wschodniej mogły konkurować w sferze widzialności, dostępności i wskaźników parametryzacyjnych z pracami koleżanek i kolegów z Zachodu, a nasze Wydawnictwa przestały być traktowane jako instytucje prowincjonalne.

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego i Central and Eastern European Online Library – jako współinicjatorzy projektu – serdecznie zapraszają wydawców akademickich z całej Polski do podjęcia współpracy w ramach projektu. Zainteresowanych partnerów prosimy o kontakt do połowy marca 2015 roku na adres: monika.kowalczyk@us.edu.pl. ■





## ENGLISH LANGUAGE CENTRE

### Centrum Egzaminacyjne British Council przy Uniwersytecie Śląskim w Katowicach

zaprasza doktorantów, pracowników naukowych i administracyjnych oraz studentów Uniwersytetu Śląskiego, osoby pracujące oraz wszystkich chętnych do wzięcia udziału w profesjonalnych kursach języka angielskiego – tzw. *General English* oraz w przygotowaniu do egzaminów FCE, CAE, CPE, ILEC, BEC i IELTS w English Language Centre przy Uniwersytecie Śląskim.

- ✓ Oferujemy najwyższą jakość i profesjonalnych wykładowców akademickich UŚ.
- ✓ Zapraszamy do bezpłatnego klubu konwersacji „English and Tea” w piątki w godzinach popołudniowych.
- ✓ Zapraszamy na warsztaty dyskusyjne „Ladies’ Night” dla pań i „Top Gear” dla panów.
- ✓ Organizujemy *Pronunciation and Grammar Clinic* – warsztaty szlifujące gramatykę i wymowę angielską.
- ✓ Oferujemy *Mock exams* – egzaminy próbne przygotowujące do egzaminów Cambridge.
- ✓ Zapraszamy na sobotnie warsztaty egzaminacyjne dla grup CAE i CPE oraz kursy intensywne weekendowe.
- ✓ Zapewniamy zniżki dla pracowników, doktorantów i studentów UŚ.
- ✓ Współuczestniczymy w prezentacjach na temat egzaminów Cambridge oraz warsztatach dla chętnych studentów i pracowników.

**Centrum Egzaminacyjne British Council – English Language Centre,  
Katowice, Uniwersytet Śląski, ul. Bankowa 14, p. 505  
tel. 32 3592211, e-mail: [elc@us.edu.pl](mailto:elc@us.edu.pl)**

**Prosimy, odwiedź naszą nową stronę internetową: [www.elc.us.edu.pl](http://www.elc.us.edu.pl)  
oraz polub nas na Facebooku.**

## Stopnie i tytuły naukowe

### Doktoraty:

Dr Jolanta Trela-Ptaszyńska	Wydział Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego
Dr Maciej Mendecki	Wydział Nauk o Ziemi
Dr Sławomir Sitek	Wydział Nauk o Ziemi
Dr Marcin Wojtyniak	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii

### Habilitacje:

Dr hab. Jolanta Brożek	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr hab. Urszula Guzik	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr hab. Katarzyna Hupert-Kocurek	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr hab. Jolanta Kwaśniewska	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr hab. Henryk Olszar	Wydział Teologiczny
Dr hab. Justyna Ciesielczuk	Wydział Nauk o Ziemi
Dr hab. Zbigniew Zagala	Wydział Nauk Społecznych
Dr hab. Maciej Bernasiewicz	Wydział Pedagogiki i Psychologii
Dr hab. Dorota Fox	Wydział Filologiczny
Dr hab. Beata Nowacka	Wydział Filologiczny
Dr hab. Ewa Ogłoz	Wydział Filologiczny
Dr hab. Magdalena Piekara	Wydział Filologiczny
Dr hab. Agnieszka Pośpiech	Wydział Filologiczny
Dr hab. Dariusz Tkaczewski	Wydział Filologiczny
Dr hab. Katarzyna Wyrwas	Wydział Filologiczny
Dr hab. Anna Wierzbica	Wydział Prawa i Administracji

### Profesury

prof. dr hab. Jacek Górecki	Wydział Prawa i Administracji
prof. dr hab. Marian Mikołajczyk	Wydział Prawa i Administracji
prof. dr hab. Leszek Wilk	Wydział Prawa i Administracji
prof. dr hab. Lidia Zacharko	Wydział Prawa i Administracji
prof. dr hab. Grzegorz Łaszczyc	Wydział Prawa i Administracji
prof. dr hab. Piotr Łaciak	Wydział Nauk Społecznych
prof. dr hab. Urszula Swadźba	Wydział Nauk Społecznych
prof. dr hab. Maria Czaja	Wydział Nauk o Ziemi
prof. dr hab. Ireneusz Malik	Wydział Nauk o Ziemi
prof. dr hab. Barbara Machura	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
prof. dr hab. Monika Musiał	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
prof. dr hab. Wojciech Pisarski	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
prof. dr hab. Józef Lelątko	Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach
prof. dr hab. Ewa Sławek	Wydział Filologiczny
prof. dr hab. Zenon Gajdzica	Wydział Etnologii i Nauki o Edukacji
prof. dr hab. Piotr Skubała	Wydział Biologii Ochrony Środowiska
prof. dr hab. Barbara Tokarska-Guzik	Wydział Biologii Ochrony Środowiska
prof. dr hab. Józef Knopek	Wydział Artystyczny
prof. dr hab. Roman Maciuszkiewicz	Wydział Artystyczny
prof. dr hab. Aleksander Ostrowski	Wydział Artystyczny
prof. dr hab. Michał Korzistka	Wydział Artystyczny

Mgr Anna Mika (www.annamika.pl), autorka cyklu wystaw „Miejsca Opuszczone” oraz projektu „Śląskie Knipsowanie”, pasjonatka *urban exploration*, jest absolwentką historii na Wydziale Nauk Społecznych UŚ

## Dokąd prowadziły panie w kapeluszach?

**Anna Mika postanowiła studiować historię, by, jak mówi, potęgować w sobie ciekawość miejsc, ludzi i opowieści. Od zawsze wiedziała również, że jej największym przyjacielem jest aparat fotograficzny. Największą przyjemność sprawiało jej wywoływanie zdjęć w ciemni, którą wraz z chłopakiem stworzyli w jego łazience. Obecnie w tygodniu pracuje jako grafik w dużej firmie sportowej, w weekendy natomiast realizuje swoje projekty artystyczne. Pasjonują ją przestrzenie przemysłowe. Kopalnie, huty, ogromne fabryki oraz opuszczone miejsca. Jej zdaniem nie ma piękniejszego krajobrazu.**

Lubię pokazywać moim znajomym fotografie niesamowitych i klimatycznych miejsc. Oni, zaciekawieni tym obrazem, pytają, gdzie to jest. Wtedy odpowiadam: w twoim mieście. Często nie dostrzegamy wielu niezwykłych i fascynujących budowli w naszych miastach tylko dlatego, że są zniszczone i opuszczone. Nie mówiąc już o zwiedzaniu takich obiektów... Nie brakuje ich również w Katowicach! Bardzo dobrze pamiętam na przykład zwiedzanie stojącego w centrum zamkniętego Hotelu Silesia. Razem z grupą przyjaciół umówiliśmy się na rozmowę z właścicielami budynku, którzy wyrazili zgodę na fotografowanie wnętrza budynku. Perełka historii! Moi starsi znajomi opowiadali mi o eleganckich paniach w kapeluszach, elicie Katowic – które przychodziły do hotelowej kawiarni zaraz po mszy. W podziemiach natomiast funkcjonował klub nocny – pierwszy w ówczesnych Katowicach. Jedyłą wskazówką mającą nas doprowadzić do owianego historią miejsca były postaci dwóch kobiet w kapeluszach i czarny kot namalowane na kafelkach. Mimo upływu lat nadal znajdują się na ścianie i zachęcają do zejścia po schodach do nieistniejącego już klubu.

To, co robimy, nazywa się *urban exploration*, w skrócie *urbex*. Eksplorujemy opuszczone, wyłączane z użytku lub trudno dostępne miejskie budynki. Tworzymy dosyć liczną społeczność i mamy także swój kodeks. Przede wszystkim publikując w sieci zdjęcia, nie lokalizujemy sfotografowanych miejsc na mapie, by nie ściągać członków kilku innych grup, których działanie, mówiąc krótko, niszczy interesujące nas miejsca. Mówię o złomiarzach, paintballowcach czy... ludziach chorych psychicznie. Pamiętam historię zamkniętego częstochowskiego szpitala, w którym fotografowaliśmy między innymi sale operacyjne. Niedługo potem policja całkowicie zamknęła dostęp do obiektu, ponieważ ktoś postanowił porozwieszać i sfotografować w tych salach... martwe koty.

Gdy zobaczyłam pierwsze opuszczone miejsce, którym była cementownia w Jaworznie-Szczakowej, замуrowało mnie. Zaczęłam fotografować i mówić ludziom: „Hej, rozejrzyjcie się, zobaczcie, jak fantastyczne miejsca was otaczają!”. Magia zwiedzania i fotografii polega na tym, że mogę na chwilę przenieść się do innej przestrzeni i innego czasu. Pasjonują mnie historie odwiedzanych miejsc. Kiedy byłam w fabryce porcelany Giesche w Katowicach-Bogucicach, wyobrażałam sobie siedzące przy taśmie kobiety, przez wiele godzin malujące ręcznie ceramiczne kubeczki. Jaki tam musiał być rumor! Szczęk porcelanowych wyrobów, turkotanie maszyn, rozmowy pracowników... Stąd już niedaleko do historii jako nauki społecznej, którą wybrałam jako kierunek studiów na Uniwersytecie Śląskim.

Uwielbiałam seminarium o muzyce prowadzone przez dr. Jacka Kurka. Zamykaliśmy żaluzje i przy zapalonych świecach chłoniliśmy płynące z odtwarzacza dźwięki. Potem pan doktor opowiadał nam różne historie. Pamiętam fragment o Davidzie Bowie, który, będąc przejazdem w Warszawie, wybrał się do najbliższego sklepu muzycz-

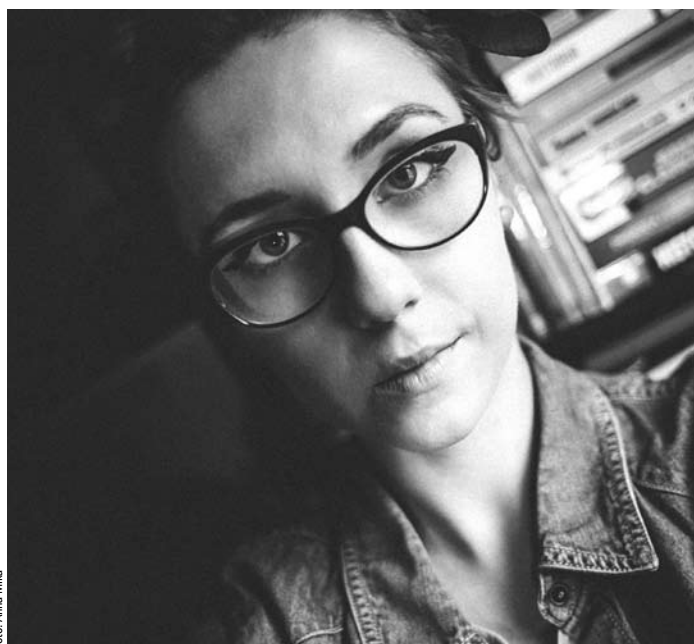


Foto: Anna Mika

Anna Mika, absolwentka historii na Wydziale Nauk Społecznych UŚ

nego, by oczywiście kupić kilka płyt. Jak możemy się domyślić, wybór nie był zbyt szeroki. Bazując na dosyć smutnym wrażeniu, jakie zrobiła na nim stolica, stworzył kawałek *Warsaw*. Wróciłam wtedy do domu i słuchałam go cały wieczór.

Co ciekawe, studenci różnie reagowali na moją pasję. Wielu z nich nie rozumiało, że można zajmować się jeszcze czymś innym niż nauką, zajęciami czy sesją egzaminacyjną. A mnie zdarzało się opuścić zajęcia na przykład z powodu byłej Koksowni Huty Kościuszko, której wyburzenie chciałam sfotografować. Skąd te uprzedzenia? Chyba ciągle jeszcze w młodych ludziach jest taki stereotyp rozwoju: szkoła średnia, matura, studia, praca, emerytura, śmierć (*śmiech*). Wszystko, co wykracza poza tę linię, wydaje im się szkodliwym nadmiarem. Ja bez problemu połączyłam nietypową pasję ze studiami i pracą zawodową.

Sfotografowane „Miejsca Opuszczone” pokazują zwykle na wystawach. Największa jak do tej pory została zorganizowana w halach centrum handlowego Auchan w Sosnowcu. Szczególną atrakcją wydarzenia był wypożyczony z Old Timers Garage, dzięki uprzejmości Adama Grządziela, wspaniały blisko stuletni Cadillac LaSalle! Nie brakowało zresztą innych klimatycznych gadżetów oraz muzyki industrialnej, towarzyszącej zdjęciom opuszczonych europejskich obiektów. Wystawa cieszyła się tak dużym zainteresowaniem, że musieliśmy przesunąć termin jej zamknięcia. Ulubione miejsce? Każde następne! (*śmiech*). ■

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz


**Stefan  
Oślizło**

## Nowe (smakowite) kierunki studiów

Ostatnio było o winie, to teraz napiszę o zakąskach. Czy Państwo wiedzą, co to znaczy *napawali*? Nie? To dobrze, bo ja też nie wiedziałem, gdy to pierwszy raz usłyszałem. Kto napawał, czym napawał i dlaczego – oto były dla mnie tajemnice nieprzeniknione. Ponieważ z racji wieku słuch mi nieco szwankuje, to na wszelki

wypadek pomyślałem, że się może przesłyszałem. I w dodatku z kontekstu wynikało, że to miało być coś do jedzenia. A jeśli tak, to pewnie jakaś potrawa kaukaska albo turecka czy inne takie chaczapuri, chinkali czy chakapuli albo pilaw. Aliści okazało się, że *napawali* to nic takiego. *Napawali*, czy raczej *Napa Valley*, to nazwa kalifornijskiej doliny znanej z uprawy winorośli. Do produktów wyrobionych z owej winorośli podaje się rozmaite zakąski, a więc sery czy wędliny. Gdzie indziej nazywa się to deska serów czy deska wędlin, a w Ameryce *Napa Valley snack* albo *Napa Valley bit*.

W Austrii, a zwłaszcza w Styrii i Karyntii, podobny poczęstunek nazywa się *Brettljause* i jest serwowany w wiejskich chałupach, przerobionych na gospody, tzw. Buschenschenken. Jeszcze przed akcesją do UE rząd austriacki, pragnąc zachęcić rolników do produkcji, pozwolił na prowadzenie w gospodarstwach działalności gastronomicznej bez obkładania jej podatkami. Warunek jest jeden: pokarmy muszą być wyprodukowane w gospodarstwie. Nie należy się więc spodziewać frykasów z za siedmiu mórz, ale raczej tego, co turysta lubi najbardziej: towarów ze świniobi-

cia i ewentualnie szklaneczki wina, jeśli gospodarstwo wyposażone jest w winniczkę (a na ogół jest), może też być Schnaps własnej produkcji. Oczywiście wszystko przechodzi ewolucję i niektóre Buschenschanki stały się słynne na całą okolicę, a nawet na cały kraj, a nawet na całą Europę i nie sądzę, aby podawano tam tylko to, co na miejscu wyprodukowano. Ale miło, że się starają dotrzymać kroku komercji i szybko ekspandującemu *fast foodowi*. Nawiasem mówiąc, te Brettljause i Napa Valley bits, i może jeszcze jakieś, których nazw już nie pomnę (ale jestem przekonany, że istnieją) to jedne z filarów kultury *slow food*, która krzewi się w całym współczesnym świecie, również w Polsce. To dzięki tej kulturze możemy smakować polskie sery, polskie gęsi świętomarcińskie, a także, niestety, pijać polskie wino. Piszę „niestety”, bo wbrew rozmaitym hurraoptymistom nie sądzę, aby nasz klimat sprzyjał rozwojowi winorośli. Na razie jest to raczej działalność hobbistyczna i niszowa. Powtarza się argumenty, że „już w średniowieczu na terenach polskich” mnisi produkowali wino, które na przykład pito w Krakowie. Wówczas mnisi produkowali wino również w krajach skandynawskich czy w Anglii, ale takie to były czasy: czasy, kiedy woda w miastach była kiepskiej jakości i należało ją odkażać. A nie były znane inne „odkażalniki” poza alkoholem.

To, co napisane wyżej, na razie nie ma zbyt wiele wspólnego z uniwersytetem, zwłaszcza Śląskim. Żeby uzasadnić opublikowanie tego felietonu, składam niniejszym ofertę uruchomienia nowych kierunków studiów – na miarę naszych czasów, wymagań i oczekiwań. Proponuję, by powstały enologia, fromażologia czy kielbasoznawstwo dzienne, trzyletnie, stacjonarne i podyplomowe. Przewiduję szeroki napływ zainteresowanych, szczególnie jeśli zapewnimy praktyki i staże w Napa Valley, w Steiermark, we Włoszech i innych krajach, gdzie studiowanie tej wiedzy ma ogromną tradycję. ■


**Jacek  
Kurek**

## Festiwal, ...a o człowieka coraz trudniej

Niepokoici coraz bardziej dominująca tendencja do definiowania postępu wyłącznie przez rozwój myśli technicznej i spychania dziedzin humanistycznych – trudniej mierzalnych, mniej

spektakularnych – poza margines nauki. Ryzykowną nonszalancją jest niedocenianie tej refleksji, która umożliwia zgłębienie wiedzy o człowieku jako istocie społecznej, zwróconej ku drugiemu, empatycznej, wrażliwej, gotowej do bezinteresownego działania w świecie wszechobecnego kultu samowystarczalnemu zwyczajcy i mody na roszczeniowość postaw. Powszechne jest dziś, błędne zresztą, utożsamianie postępu z zazwyczaj wąsko i jednostronnie rozumianym rozwojem. Zapominamy, że ten drugi winien być definiowany jako proces przechodzenia do stanów lub form bardziej złożonych czy też doskonalszych, ale zarazem zawsze podporządkowany godności osoby ludzkiej i osadzony w umocowanych legislacyjnie wartościach prawa naturalnego. Rozwój nie może nie szukać odpowiedzi na pytania o dobro człowieka, o jego los i miejsce w świecie. Nie może nie znajdować się poza kulturą, w przeciwnym razie zagraża jej. Wzrost gospodarczy nie pyta o sens i cel istnienia, lecz szuka zysku. Postęp technologiczny nie pyta o sens ludzkiego istnienia, a jedynie o to, czy coś jest technicznie możliwe i czy pomnoży korzyści finansowe.

To zgubne w skutkach pomieszanie pojęć, wręcz antagonizowanie środowisk nauk ścisłych i humanistyki, sieje spustoszenie nie tylko na naszych wyższych uczelniach, lecz przede wszystkim tam, gdzie

mają one ze swoją misją docierać. A kryzys ten będzie się jeszcze bardziej pogłębiał, jeżeli zapomnimy, że najznakomitsze osobowości, najwięksi mistrzowie dokonywali wspaniałych rzeczy, bo nie stawiali granic we własnym umyśle, że nauki ścisłe i humanistyka nie wykluczają siebie wzajemnie, ale przeciwnie – jedne drugich potrzebują. Wydawałoby się, że takie stwierdzenie to banał. Praktyka naszej codzienności zdaje się jednak mówić zupełnie co innego.

Nawet organizowane dziś festiwale nauki dla licealistów skupiają się głównie na widowiskowych wykładach i prezentacjach z przedmiotów ścisłych. A gdzie i kiedy ci bardzo jeszcze młodzi ludzie mają skojarzyć naukę, rozwój, postęp z kondycją ludzkich wartości, z gotowością do niesienia pomocy, z solidarnością i braterstwem? W krajach anglosaskich wiele osób rozpoczyna studia od kursu filozofii, by mieć bardziej świadomie pokierować swoimi dalszymi żywymi wyborami. To właśnie nauki społeczne i humanistyczne – od socjologii i filozofii, poprzez psychologię, historię, pedagogikę, filologię, aż po teologię i kulturoznawstwo albo sztuki piękne – tworzą przestrzeń dla rozwoju tak dziś potrzebnych nam wszystkim ludzkich wartości – niewidocznych czasem prawie z wysokości wykresów statystycznych i z za siatki tabel czy rubryk. To jest ta – deprecjonowana często, bo nieprzyczyniająca się do produkowania dóbr materialnych – wiedza, która pozwala poznać człowieka potrzebującego, która jest nieodzowna do funkcjonowania społeczeństwa w warunkach trudnych, takich jak poszerzająca się przestrzeń biedy i patologii, dokładnie taka, w jakiej żyjemy i na której istnienie nie możemy zamykać oczu, nawet gdy nas bezpośrednio nie dotyczy. Dewaluowanie humanistyki jako nauki niesie jak najgorsze następstwa, a jednym z najbardziej bolesnych jest odchodzenie od ocalających wartości. Pisał przed laty Edward Stachura: „[...] coraz więcej wkoło ludzi, o człowieka coraz trudniej”. Dodajmy, także w nauce... ■

15 stycznia odbyło się kolejne spotkanie w Śląskiej Kawiarni Naukowej, której gościem był prof. Paweł Brückman de Renstrom, fizyk pracujący w ośrodku CERN w Szwajcarii

# W poszukiwaniu ostatecznej teorii

**Cząstkami elementarnymi są te wszystkie cząstki, które są niezbędne do wyjaśnienia własności wszystkich form materii, i tylko te, których nie można wyjaśnić przez inne cząstki. Z definicji tej wynika, że są one jednocześnie podstawowym budulcem materii i nie posiadają wewnętrznej struktury. Z cząstek elementarnych zbudowane są wszystkie inne cząstki. Na przykład atomy zbudowane są z mniejszych cząstek, takich jak elektrony, protony i neutrony. Protony i neutrony są również cząstkami złożonymi z innych, bardziej podstawowych cząstek – kwarków.**

Model standardowy wprowadza 12 cząstek, z których zbudowana jest materia i 12 cząstek odpowiedzialnych za przenoszenie oddziaływań między innymi cząstkami, tzw. cząstek pośredniczących. Wszystkie cząstki fundamentalne mają tę cechę, że są tak małe, że trudno określić, czy mają jakiś rozmiar. Cząstki materii mają masę, ale nie same w sobie, tylko dzięki oddziaływaniu z polem Higgsa. To oddziaływanie nadaje cząstce masę. Po co cząstkom elementarnym masa? Odpowiadając na to pytanie, rozmówca wytłumaczył, iż wszystkie cząstki, które masy nie mają, poruszają się z prędkością światła. Wszystkie te, które mają masę, mogą się poruszać wolniej albo w ogóle się nie poruszać. Gdyby cząstki elementarne nie miały masy, to nie budowałyby atomów, nie istniałaby zatem w ogóle materia i cały wszechświat składałby się z czystej energii w różnej postaci.

Pozostałe cząstki można w pewnym sensie zobaczyć, kiedy dostarczy im się energię. Tak dzieje się w akceleratorach. Buduje się je po to, aby stworzyć warunki zbliżone do tych, jakie panowały w pierwszej miliardowej części sekundy istnienia wszechświata. Wtedy jego temperatura była tak wysoka, że pozwalała na równoczesne istnienie wszystkich cząstek, jakie znamy. Gdy wszechświat zaczął się rozszerzać i studzić, cząstki, które były cięższe, uległy rozpadowi. Ponieważ wszechświat stygnie, gęstość energii jest zbyt mała, aby istniały one w sposób naturalny. W CERN jest możliwość, by wytworzyć takie warunki, oczywiście na bardzo krótką chwilę – ułamek sekundy.

Rozmówca wyjaśnił, że istnieją trzy rodziny cząstek. Elektron, neutrino elektronowe, kwark górny i kwark dolny tworzą pierwszą rodzinę. Druga to mion, neutrino mionowe, kwark powabny i kwark dziwny. W trzeciej rodzinie znajdziemy taon, neutrino taonowe, kwark prawdziwy i kwark piękny. Zamiast na rodziny można zastosować też inny podział: po prostu na kwarki i pozostałe cząstki, czyli leptony (są więc nimi elektrony, miony, taony i trzy odpowiadające im neutrina).

– Nie ma ograniczenia, by ich było więcej, ale też nie wydaje się, by była jakaś potrzeba istnienia większej liczby rodzin cząstek elementarnych. Te, które istnieją, są w stanie wytłumaczyć wszystkie podstawowe prawa fizyki. Rzecz komplikuje się, kiedy próbujemy w sposób teoretyczny zrozumieć właściwości czy też oddziaływania istniejących cząstek i prowadzimy obliczenia na podstawie modelu standardowego, na przykład prawdopodobieństwa jakiegoś procesu – tłumaczył prof. Paweł Brückman de Renstrom.

Źródłem problemów matematycznych modelu standardowego jest zasada nieoznaczoności Heisenberga – jedno z najbardziej fundamentalnych praw mechaniki kwantowej. Mówi ona, że pewnych pomiarów nie da się wykonać nieskończenie dokładnie, nie możemy na przykład jednocześnie zmierzyć z dowolną dokładnością pędu i położenia cząstki, podobnie nie możemy jednocześnie dokładnie zmierzyć jej energii i czasu.



Prof. Paweł Brückman de Renstrom i dr Tomasz Rożek

Rozwój badań nad cząstkami elementarnymi prowokuje do pytań o to, czy istnieją dodatkowe wymiary przestrzenne w naszym wszechświecie lub też czy są wszechświaty równoległe. Gość Kawiarni stwierdził, iż model standardowy, który jest konstrukcją teoretyczną, matematyczną, sprawdza się w każdym doświadczeniu, mamy zatem teorię poprawnie opisującą nasz świat.

A jednak – mimo odkrycia bozonu Higgsa – ostatniego brakującego fragmentu modelu standardowego, teorii cząstek elementarnych i ich oddziaływań stworzonej ponad 40 lat temu – model standardowy okazuje się stać na kruchych podstawach matematycznych. Wielu fizyków oczekuje odkrycia szerszej teorii, obejmującej model standardowy, ale pozbawionej takich jego problemów, jak np. nieujęcie w modelu hipotetycznych grawitonów, które miałyby być odpowiedzialne za przenoszenie oddziaływań grawitacyjnych ani – wciąż hipotetycznych – cząstek ciemnej materii.

– To jest powód, dla którego myślimy, że musi być coś więcej – stwierdził fizyk. – Wydaje się, że nie ma w tej chwili żadnej możliwości stwierdzenia, czy wszechświaty równoległe istnieją, ale nie ma też żadnego dowodu na to, że miałyby ich nie być. Kłopot w tym, że w ramach tego, co w tej chwili rozumiemy, nie widzimy żadnego mechanizmu, który zmuszałby prawa natury do tego, żeby były takimi, jakie są. Jeżeli natomiast znajdziemy dalsze elementy, które poznamy w ramach badań fundamentalnych, które dadzą nam wytłumaczenie, dlaczego prawa natury są dokładnie takie, jakie są, to logicznie rzecz biorąc, nie będzie potrzeby do odwoływania się do tych równoległych wszechświatów. ■

## HARMONOGRAM KONKURSÓW NA DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

TERMINY	PROGRAM	CHARAKTERYSTYKA
do 8 IV 2015	ERA.NET SMART Grids Plus	Konkurs skupia się na finansowaniu badań obejmujących zagadnienia z zakresu inteligentnych sieci wysokoenergetycznych.
do 9 IV 2015	HERA – Uses of the Past	Do konkursu mogą być zgłaszane projekty humanistyczne, które próbują odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób rozumienie przeszłości i wyobrażenia o niej wpływają na naszą teraźniejszość oraz postawy wobec przyszłości.
do 10 IV 2015	RID – Rozwój Innowacji Drogowych	Podstawowym celem przedsięwzięcia jest zrealizowanie i wdrożenie wyników projektów badawczych z zakresu poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego i efektywności systemu zarządzania ruchem, a także opracowywanie optymalnych norm i standardów planowania.
do 22 IV 2015	Pollux CORE 2015	W ramach konkursu przedsiębiorcy sektora MŚP oraz jednostki naukowe mogą składać do FNR wnioski na bilateralne, polsko-luksemburskie projekty badawczo-rozwojowe w obszarze „Innovation in Services”.
do 29 IV 2015	MARTEC II	Finansowanie badań obejmujących zagadnienia z dziedziny technologii morskich. Dofinansowanie otrzymają wnioski złożone przez konsorcja, w których skład będą wchodzić co najmniej dwa przedsiębiorstwa z dwóch różnych krajów partnerskich MARTEC II biorących udział w konkursie.
do 29 IV 2015	Program Ramowy Horizon 2020 Innovation Action	Fast Track to Innovation (FTI) to akcja pilotażowa zaplanowana na lata 2015 i 2016. Planowana przeciętna wielkość grantu w ramach FTI to 3 mln euro. FTI wymaga konsorcjum projektowego (podwykonawcy), które pozwoli na zbudowanie trwałej współpracy, jak również dotarcie do nowych rynków. FTI wspiera zaawansowane i wyspecjalizowane rozwiązania B+R, m.in.: działania związane z wyznaczaniem standardów, zaawansowanym testowaniem, pilotaże i demonstracje, walidacja w warunkach rzeczywistych, certyfikacja i walidacja modelu biznesowego.
do 12 V 2015	Współpraca Polsko-Berlińska	Konkurs na wspólne projekty w dziedzinie fotoniki, w obszarze: Photonic Components and Systems for Production and Measurement in the Fields of Communication, Medicine, Lighting and Security. NCBR przeznacza kwotę 4 mln zł na dofinansowanie projektów polskich podmiotów, które zostaną zaakceptowane do finansowania w procedurze konkursowej.
do 15 V 2015	Stypendia Fundacji Lanckorońskich	O stypendium Fundacji Lanckorońskich mogą ubiegać się archeolodzy, historycy, historycy sztuki, filologowie klasycy i historycy filozofii. W ramach stypendium finansowane jest prowadzenie badań w Wiedniu, Londynie i Rzymie. Wnioski na stypendia przyjmowane są przez Polską Akademię Umiejętności. Zakres tematyki poruszanej przez historyków, historyków sztuki i historyków filozofii nie powinien wykraczać poza rok 1939 i tylko w wyjątkowych przypadkach może sięgać roku 1989.
do 19 V 2015	ERA-NET ERA-MIN	Konkurs na dofinansowanie międzynarodowych projektów badawczych realizowanych w konsorcjach z zakresu badań obejmujących zagadnienia dotyczące surowców nieenergetycznych.
do 1 VI 2015	Fundusz Wyszehradzki Small Grant	Fundusz współfinansuje działania dotyczące współpracy kulturowej, edukacji, badań, wymiany wiedzy, mobilności, studentów, współpracy transgranicznej, promocji turystyki (np. wspólne konferencje, festiwale, seminaria, szkoły letnie). Projekty muszą dotyczyć wspólnych problemów krajów Grupy Wyszehradzkiej, Europy Środkowej oraz ich mieszkańców.
do 2 VI 2015	Program Ramowy Horizon 2020 European Research Council (ERC)	ERC jest flagowym komponentem programu Horyzont 2020, w którego ramach indywidualni naukowcy w porozumieniu z instytucją goszczącą mogą ubiegać się o finansowanie badań poznawczych w dowolnym temacie i dowolnej dziedzinie nauki. Dostępne opcje: • starting grants dla osób od 2 do 7 lat po doktoracie (do 3 II 2015) • consolidator grants dla osób od 7 do 12 lat po doktoracie (do 12 III 2015) • advanced grants dla doświadczonych badaczy niezależnie od czasu, jaki upłynął od doktoratu (do 2 VI 2015).
nabór ciągły	USA Stypendium World Forest Institute	Stypendia organizowane w Stanach Zjednoczonych umożliwiające wyjazdy stypendialne od 6 do 12 miesięcy z dziedzin związanych z leśnictwem. Minimalne wymagania to tytuł licencjata oraz wiek 21 lat.
nabór ciągły	Stypendia European Molecular Biology Organisation	Stypendia dla młodych doktorów. Krótkoterminowe stypendia badawcze (1–3 miesiące) realizowane w dowolnym ośrodku/laboratorium na całym świecie. Celem programu jest ułatwienie młodym naukowcom realizacji projektów badawczych, wymiany doświadczeń oraz poszerzenie nabytych już umiejętności i wiedzy.
<b>Więcej na stronie <a href="http://projekty.us.edu.pl">http://projekty.us.edu.pl</a></b>		
do 31 III 2015	Stypendia dla wybitnych młodych naukowców	X edycja konkursu MNiSW o stypendia dla wybitnych młodych naukowców. Stypendium może być przyznane osobie prowadzącej działalność naukową, która nie ukończyła 35. roku życia w chwili składania wniosku. Więcej na stronie: <a href="http://www.nauka.gov.pl/komunikaty/informacja-o-x-edycji-konkursu-o-stypendia-dla-wybitnych-mlodych-naukowcow.html">http://www.nauka.gov.pl/komunikaty/informacja-o-x-edycji-konkursu-o-stypendia-dla-wybitnych-mlodych-naukowcow.html</a> .
do 23 III 2015	Narodowy Program Rozwoju Humanistyki	Nabór wniosków w module „Tradycja” 1.a i „Tradycja” 1.b. W ramach modułu „Tradycja” wspierane będą projekty badawcze skierowane na opracowanie unikatowego zasobu źródłowego istotnego dla polskiego dziedzictwa kulturowego, służące jego ochronie, upowszechnianiu oraz włączeniu do żywej tradycji kultury narodowej. Więcej na stronie: <a href="http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/nowe-otwarcie-dla-humanistyki-zaczyna-dzialac-zmieniony-narodowy-program-rozwoju-humanistyki.html">http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/nowe-otwarcie-dla-humanistyki-zaczyna-dzialac-zmieniony-narodowy-program-rozwoju-humanistyki.html</a> .
do 27 III 2015	CORNET	Promowanie ścisłej współpracy pomiędzy podmiotami narodowymi/regionalnymi oraz stwarzanie możliwości finansowania badań na potrzeby konkretnych branż przemysłowych. Badania są inicjowane przez zrzeczenia i przeprowadzane przez wyspecjalizowane jednostki naukowe działające na rzecz konkretnego sektora przemysłowego. Zakres badań związany jest z przygotowaniem i rozwojem norm technicznych i standardów. Może także obejmować prace zmierzające do otrzymania udoskonalonych materiałów lub procesów o szerokim zastosowaniu w przemyśle. Więcej na stronie: <a href="http://www.ncbir.gov.pl/programy-miedzynarodowe/wspolpraca-sieciowa/inicjatywa-cornet/aktualnosci/art,3077,19-konkurs-w-ramach-inicjatywy-cornet.html">http://www.ncbir.gov.pl/programy-miedzynarodowe/wspolpraca-sieciowa/inicjatywa-cornet/aktualnosci/art,3077,19-konkurs-w-ramach-inicjatywy-cornet.html</a> .
do 15 IV 2015	MNiSW „Mobilność Plus”	Program skierowany do młodych naukowców, którzy chcą prowadzić badania naukowe w zagranicznych ośrodkach naukowych. Dla uczestników programu przeznaczony jest zwrot finansowy w wysokości 10 tys. zł miesięcznie na pokrycie kosztów pobytu. Program zapewnia finansowanie pobytu uczestnika programu w zagranicznej jednostce naukowej, a także podróży pomiędzy miejscem zamieszkania a ośrodkiem oraz pokrycie kosztów pobytu za granicą małżonka i niepełnoletnich dzieci. Więcej na stronie: <a href="http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/mobilnosc-plus-do-polowy-kwietnia-czekamy-na-wnioski-mlodych-naukowcow.html">http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/mobilnosc-plus-do-polowy-kwietnia-czekamy-na-wnioski-mlodych-naukowcow.html</a> .
do 22 IV 2015	CORE 2015	W ramach konkursu przedsiębiorcy sektora MŚP oraz jednostki naukowe mogą składać do FNR wnioski na polsko-luksemburskie projekty bilateralne w obszarze „Innovation in Services” tj.: projektowanie usług dla biznesu; rozwój i działanie systemów finansowych; bezpieczeństwo informacji; działanie sieci telekomunikacyjnych i multimediów. Więcej na stronie: <a href="http://www.ncbir.gov.pl/programy-miedzynarodowe/wspolpraca-dwustronna/luksemburg/iv-konkurs/art,3084,ogloszenie-konkursu-core-2015-przez-luksemburska-agencje-fnr-mozliwosc-skladania-wnioskow-na-projekty-polsko-luksemburskie.html">http://www.ncbir.gov.pl/programy-miedzynarodowe/wspolpraca-dwustronna/luksemburg/iv-konkurs/art,3084,ogloszenie-konkursu-core-2015-przez-luksemburska-agencje-fnr-mozliwosc-skladania-wnioskow-na-projekty-polsko-luksemburskie.html</a> .
<b>Więcej na stronie <a href="http://dn.us.edu.pl">http://dn.us.edu.pl</a> oraz <a href="http://www.transfer.us.edu.pl">www.transfer.us.edu.pl</a></b>		

# Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



## ➔ NOWE KSIĄŻKI

### Prace naukowe

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. *Granice romantyzmu. Romantyzm bez granic?* Red. Marek Piechota, Marta Kalarus, Oskar Kalarus

Aleksander Nawarecki: *Parafernalia. O rzeczach i marzeniach*

FILOLOGIA KLASYCZNA. Hefajstion: *O metrach*. Przełożyła, wstępem i komentarzem opatrzyła Anna Szczepaniak

### Podręczniki i skrypty

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytaj po polsku*. T. 7: Stanisław Lem: „Jak ocalał świat” (B1–B2), „Maszyna Trurla” (B2–C1), „Wyprawa pierwsza A, czyli Elektrybałt Trurla” (C1–C2). *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla średnio zaawansowanych i zaawansowanych*. Wyd. 3. Oprac. Jolanta Tambor

## ➔ ZAPOWIEDZI

### Prace naukowe

HISTORIA. „Wiekie Stare i Nowe”. T. 7 (12). Red. naczelny Sylwester Fertacz, z-ca red. naczel. Agata Kluczek

*Jej ślad w historii – kobiety w województwie śląskim na przestrzeni wieków. W cieniu Beskidów*. Red. Agata Muszyńska, Anna Skiendziel, Aleksandra Skrzypietz

*W kręgu ikon władzy, ludzi oraz idei świata starożytnego*. Red. Agata Kluczek, Norbert Rogosz, Agnieszka Bartnik, Anna Skiendziel

SOCJOLOGIA. Monika Żak: *Życie rodzinne w sferze zawodów wysokiego ryzyka. Na przykładzie zawodu policjanta*

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. *Literatura popularna*.

T. 2: *Fantastyczne kreacje światów*. Red. Ewa Bartos, Dominik Chwoлик, Paweł Majerski, Katarzyna Niesporek

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. „Przekłady Literatur Słowiańskich”. T. 5. Cz. 2: *Bibliografia przekładów literatur słowiańskich (2013)* + płyta CD. Red. Bożena Tokarz

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 5: *Gatunek a granice*. Red. Danuta Ostaszewska, Joanna Przyklenk

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. Barbara Taraszk-Drozd: *Schémas d'extension métaphorique. À partir de l'analyse des contenus et des organisations conceptuels de certaines unités lexicales se référant à la lumière*

DYDAKTYKA JĘZYKA I LITERATURY POLSKIEJ. „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”. T. 23. Red. Helena Synowiec

*Szkoła bez barier. O trudnościach w nauczaniu i uczeniu się*. Red. Bernadeta Niesporek-Szamburska, Anna Guzy, Małgorzata Wójcik-Dudek

STUDIA O KULTURZE. *Zobaczyć sens. Studia o malarstwie, literaturze i życiu*. Red. Małgorzata Krakowiak, Aleksandra Dębska-Kossakowska

Aleksandra Achtełik: *Sprawcza moc przechadzki, czyli polski literat we włoskim mieście*

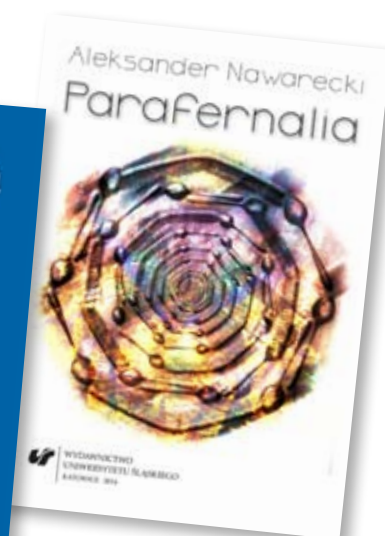
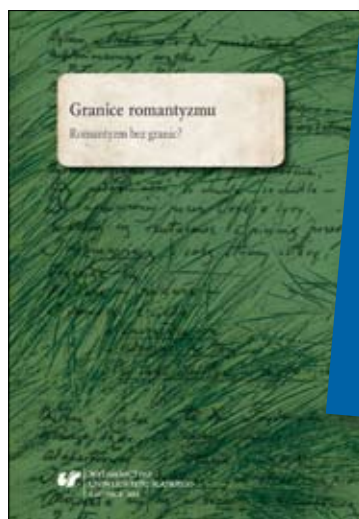
PRAWO. *Międzynarodowe i europejskie prawo karne. Osiągnięcia – kierunki rozwoju – wyzwania*. Red. Joanna Nowakowska-Małusecka, Ilona Topa

*Polski model władzy wykonawczej na tle porównawczym*. Red. Agata Pyrzyńska, Robert Trzaskowski

PEDAGOGIKA. Teresa Wilk: *Obecność sztuki teatralnej w codzienności życia społecznego. Nowe obszary zainteresowań pedagogiki społecznej*

### Podręczniki i skrypty

RADIO. TELEWIZJA. FILM. Piotr Ślęzak: *Prawo autorskie. Podręcznik dla studentów szkół filmowych*. Wyd. 2. popr. i uzup.



70.  
jubileuszowy  
sezon  
artystyczny



**7 sobota/ g. 18 / T,K**  
SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI



**Śląska Orkiestra Kameralna**  
**Robert Kabara** dyrygent  
**Iwona Sobotka** sopran

**Wolfgang Amadeus Mozart**  
XV Symfonia G-dur KV 124  
*Exsultate, jubilate* F-dur  
KV 165/158a  
**Piotr Czajkowski**  
III Kwartet smyczkowy  
es-moll op. 30

**13 piątek/ g. 19 / T,S**  
SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI



**Orkiestra Symfoniczna  
Filharmonii Śląskiej**  
**Daniel Smith** dyrygent  
– laureat I nagrody  
IX Międzynarodowego Konkursu  
Dyrygentów im. G. Fitelberga  
**Krzysztof Jakowicz** skrzypce

**Wolfgang Amadeus Mozart**  
Uwertura do opery *Così fan tutte*  
**Ludwig van Beethoven**  
Koncert skrzypcowy D-dur op. 61  
I Symfonia C-dur op. 21  
**Giocchino Rossini**  
Uwertura do opery *Cyrylik sewilski*

**20 piątek/ g. 19 / T,S,B**  
SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI



**Orkiestra Symfoniczna  
Filharmonii Śląskiej**  
**Volker Schmidt-Gertenbach**  
dyrygent  
**Zbigniew Raubo** fortepian

**Siergiej Prokofiew**  
I Symfonia D-dur *Klasyczna* op. 25  
**Ludwig van Beethoven**  
III Koncert fortepianowy c-moll op. 37  
II Symfonia D-dur op. 36

# MARZEC

## W FILHARMONII ŚLĄSKIEJ IM. HENRYKA MIKOŁAJA GÓRECKIEGO

**22 niedziela/ g. 17 / T,O**  
SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI



**Filharmoniczne  
wieczory organowe**  
**Chór Filharmonii Śląskiej**  
**Józef Serafin** organy  
**Jarosław Wolanin** dyrygent,  
przygotowanie chóru

**Anton Bruckner**  
**Josef Rheinberger**  
**Johann Sebastian Bach**  
**Franz Liszt**  
**Cesar Franck**  
**Anton Heiller**  
**Max Reger**

**27 piątek/ g. 19 / T,S**  
SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI



**Orkiestra Symfoniczna  
i Chór Filharmonii Śląskiej**  
**Matthias Geissler** dyrygent  
**Agnieszka Bochenek-Osiecka** sopran  
**Marcin Liweń** kontratenor  
**Krzysztof Adam Krzeszowiak** tenor  
**Józef Frakstein** bas  
**Jacek Ozimkowski** bas  
**Jarosław Wolanin**  
przygotowanie chóru

**Johann Sebastian Bach**  
*Pasja wg św. Mateusza*  
BWV 244

FILHARMONIA  
**KONESERA**



**28 sobota/ g. 16 / Q**  
SALA KAMERALNA

**Meccore String Quartet:**  
**Wojciech Koprowski** skrzypce  
**Jarosław Nadrzycki** skrzypce  
**Michał Bryta** skrzypce, altówka  
**Karol Marianowski** wiolonczela  
**Maryla Renat** słowo

**Ludwig van Beethoven**  
Kwartet smyczkowy F-dur op. 18 nr 1  
**Claude Debussy**  
Kwartet smyczkowy g-moll

SPONSOR ARTYSTÓW  
**rcm**  
audio  
www.rcm.com.pl

FILHARMONIA ŚLĄSKA  
IM. HENRYKA MIKOŁAJA GÓRECKIEGO  
ul. Sokolska 2 KATOWICE  
tel. 32 351 17 19

KASA czynna:  
pn.–czw. g. 10.30–18 / pt. g. 11–19  
oraz na 2 godziny przed koncertem  
przerwa g. 13–13.30

REZERWACJA BILETÓW  
kasa@filharmonia-slaska.eu  
tel. 32 351 17 13, 503 774 949  
[KUP BILET ON-LINE]

www.filharmonia-slaska.eu

INSTYTUCJA KULTURY  
SAMORZĄDU  
WOJEWÓDZTWA  
ŚLĄSKIEGO



PARTNERZY



PATRONI  
MEDIALNI





CENTRUM DOKUMENTACJI  
DEPORTACJI GÓRNOŚLĄZAKÓW  
DO ZSRR W 1945 ROKU

1945—2015

70. ROCZNICA DEPORTACJI GÓRNOŚLĄZAKÓW / OTWARCIE CENTRUM DOKUMENTACJI